Ner 155. Kraków 12 Lipca — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS"

od 1go Lipca 1866

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„CZASU"** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95;— udzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o zacytowanie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Przy tem upraszamy tych Szanownych pp. Prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdanie odbierali, o łaskawe nadesłanie przypadającéj kwoty za 3cią seryę w ilości *centów* 72. Ci zaś, którzy jeszcze i za drugą seryę nie zapłacili, raczą *złr.* 1 i 72 *centów* dołączyć.

Odpowiadając potrzebom publiczności ciekawej najświeższych doniesień, starać się będziemy o dostarczanie ich drogą telegraficzną, a w niedziele i święta wydawać będziemy w zwykłej godzinie popołudniowej osobne dodatki, które wieczornym pociągiem kolei odchodzić będą do Galicyi.

Administracya i Ekspedycya *Czasu* przeniesiona została na ulicę Różaną do lokalu Drukarni *Czasu*.

Czastkowa zaś sprzedaż *Czasu* znajduje się w sklepie p. Mikołaja Jawornickiego, w domu p. Kirchmayera w Rynku głównym.

Kraków 11 lipca.

Pisaliśmy wczoraj, iż brakuje nam wiadomości o stanowczem przyjęciu Wenecyi przez Cesarza Francuzów, że bez tego trudno rozpoznać położenie obecne Austryi względem tego kraju. Spodziewaliśmy się, że dzień nie minie bez usunięcia tej wątpliwości. Jakoż depesza ostatnia, która nas doszła przy zamknięciu dziennika, wyjaśniła ją zupełnie. Doniesienie *La Presse* było tylko przedwczesnem, ale niemniej prawdziwem. Napoleon III przyjął odstąpioną sobie przez Austryę Wenecyę, bierze ją w posiadanie, wysyłając tam jako komisarza adjutanta swojego jenerała dywizyi Leboeuf, i akt ten popiera flotą płynącą na Adryatyk. Tem więcej ponowne przejście Padu przez Cialdiniego i wkroczenie na terytoryum weneckie, do posiadłości dziś już francuskiej, wydaje nam się wątpliwe i nie potwierdziło się dotąd, a zapewne było tylko pozornie telegramem z Florencyi puszczone dla wrażenia; tak jak ostrzeliwanie szańca przedmostowego w Borgoforte było tylko demonstracyą, mającą zawsze jednak znaczenie, że się tak wyrazimy, przeciwrozejmowe. Nie łatwo jednak przypuścić, aby Włochy, które dotąd tyle rozumu politycznego okazywały, miały nagle powziąść postanowienie zerwania z Francyą; aby dotąd tak ostrożnie i przezornie postępując, chciały właśnie w chwili dopinania celu życzeń swoich, i to bez wojny, rzucić na kartę, losy armii a po części i kraju, wyzywając nierozważnie na rękę Cesarza Francuzów. Miałożby stronnictwo ruchu, a raczej mazziniści być tak silnymi, żeby się im Wiktor Emanuel już oprzeć nie zdołał, wtedy nawet, gdy stoi na czele armii tyle do siebie przywiązanej?....

W każdym razie, nie rzeczą to już Austryi, lecz Francyi. Jeżeli rzadko zdarza się w historyi, aby które państwo ustępowało kraju, gdzie właśnie odniosło zwycięztwo i zkąd wyparło nieprzyjaciela wkraczającego, to napróżno szukaćby przyszło przykładu, aby odstąpiwszy kraju broniło go jeszcze, nie zostawiwszy obrony jego nowemu nabywcy. To też urzędowa *Wiener Abendpost* dowiaduje się na drodze telegraficznej, że armia południowa zamierza opuścić kraj wenecki i już rozpoczęła pochód ku północy. Wprawdzie dochodzi nas z innej strony, że nowe w tej mierze wyszły rozkazy, któreby nasze wczorajsze przypuszczenie potwierdzały, ale na tem naszem źródle nie możemy w tej chwili polegać i tylko mimochodem o tem natrącamy.

Nie przesądzamy więc bynajmniej, co uczyni Cesarz Francuzów w razie, gdyby rząd włoski nie chciał uznać przyjęcia przez niego kraju weneckiego w posiądanie, i na rozejm nie przystał. Byłoby śmiesznem chcieć przewidywać wypadki. Inaczej rzecz się ma co do następstw — te leżą nieraz na dłoni. Któż nie poznał odrazu, że szybka i stanowcza równie szlachetna jak polityczna decyzya N. Pana, a której dosyć podziwiać nie można, ustąpienia Wenecyi Cesarzowi Francuzów zmieni odrazu położenie rzeczy? Zbliżenie się Austryi do Francyi tym czynem, musiało przynieść natychmiastowe skutki, a jednym z nich było pośrednictwo ofiarowane przez Francyę. Przyjęcie ze strony Austryi tego pośrednictwa powołało Francyę do czynnej roli. Nie wahaliśmy się też zauważać, że propozycya o rozejm wystósowana do Prus i Włoch była już interwencyą ze strony Francyi, a wczoraj pisaliśmy, że odrzucenie tej propozycyi sprowadzićby musiało interwencyę zbrojną. Były to wszystko nader oczywiste i nieuniknione następstwa. Ogłasza też według telegramu dziennik urzędowy, że Napoleon III przedsięwziął na nowo najenergiczniejszy krok, aby rozejm przywieść do skutku. Wyrażenie „na nowo" dowodzi, że pierwsze usiłowania były bezskuteczne. Adjutant cesarski jenerał dywizyi Frossard miał wyjechać z Paryża 9go b. m. do głównej kwatery pruskiej z zapowieścią zbrojnego pośrednictwa Francyi. Zapowieść ta tem groźniejszą się wydaje, że nie użyto do niej jenerała Fleury, również adjutanta, ale i powiernika cesarskiego, którego Napoleon III używać zwykł do najdelikatniejszych a szczególniej ducha pojednawczego wymagających zleceń.

Tu znów kończą się następstwa, a zajdzie wypadek. Sam manifest cesarski, ogłoszony wczoraj do ludów monarchii, przemawiający do nich z zaufaniem w ich wierność i poświęcenie, wspomina o przyjęciu pośrednictwa, ale o wypadku onego nie orzeka. Niebawem się o takowym dowiemy, bo wypadki toczą się tak szybko i tak niespodziewane sprowadzają zwroty, iż jak przed kilku dniami wolno było napisać w pośród prawie huku dział i srożącej się wojny, że jesteśmy u wrót pokoju, tak dzisiaj znów wśród rokowań o rozejm i pokój jesteśmy może w przededniu dalszej wojny, i to nie takiej już jak dotychczasowa, ale wojny europejskiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 lipca.

—*r.* Prusy przyjęły zawieszenie broni. Taką wiadomość przesłało dzisiaj urzędownie bióro prasy redakcyom znaczniejszych dzienników tutejszych, dołączając te szczegóły, iż propozycya wyszła od fzm. Benedeka, który wysłał br. Gablenza do głównej kwatery pruskiej. Prusacy postawili atoli jeden warunek, nieznany jeszcze wcale szerszemu kołu publiczności, a który Cesarz na telegraficzne zapytanie Benedeka przyjął, aby „stolicę uratować od inwazyi nieprzyjaciela." Zawieszenie broni zawartem zostało na sześć tygodni.

Włochy odrzuciły propozycyę zawieszenia broni, nie chcąc otrzymać Wenecyi z rąk francuskich. Krążą tu wiadowości, że dziś pod Mantuą toczy się wielka bitwa.

System polityki wewnętrznej żadnej nieulegnie zmianie. Radca nadworny Heel, naczelnik bióra prasy dał do zrozumienia redakcyom, że gdyby dzienniki parły opinię do żądania zmiany systematu, rząd nie wachałby się poddać je pod juryzdykcyę sądów wojskowych. Tutejsze centralistyczne dziennikarstwo oczywiście niesłychanie niezadowolone z takiej pogróżki—a nie bardzo ona na rękę i dziennikarstwu federalistycznemu, bo swobodna dyskusya sprawie, której służy, tylko przysługę oddać i może.

Paryż 6 lipca.

? Dzień 5go lipca zostanie wielkiemi głoskami zapisany w historyi. Jego znaczenie i skutki będą daleko ważniejsze i rozleglejsze, niżeli się może wydawać na pierwszy rzut oka, a nawet jest wszelkie prawdopodobieństwo po temu, że od niego będzie się datować nowa epoka dla polityki i cywilizacyi europejskiej.

Francya pojęła znaczenie zaszłego w tym dniu wypadku, przedewszystkiem innem jako świetne zwycięztwo polityki napoleońskiej, i powitała go wywieszeniem chorągwi i illuminacyą. Francya ma słuszność. Albowiem żadne państwo nie odniosło jeszcze tak wielkiego tryumfu, ażeby mu pierwszorzędne mocarstwo oddało całą prowincyę i zdało zarazem swe dalsze losy jego opiece i pośrednictwu — i nie można było zarazem celniej trafić w najsłabszą stronę Francyi, jak upokarzając Włochów na polu bitwy i rzucając Włochów w konieczność otrzymania prowincyi weneckiej tylko z rąk Napoleona. Ale i Austrya ma słuszność. Wyrządzając bowiem Francyi przysługę tak wielkiej wartości moralnej a zarazem i politycznej, może być pewną, że szlachetny i rycerski naród francuski nie da jej w niczem ubliżyć i gotów będzie raczej sam stanąć w szranki w obronie jej interesów moralnych i materyalnych, niżeliby miał dopuścić, ażeby ją w jakibądź sposób upokorzono. Takie jest znaczenie tego niezwykłego i niespodzianego wypadku względnie do obudwóch mocarstw kontraktujących; lecz będzie on miał bez wątpienia daleko ważniejsze i rozleglejsze znaczenie dla Europy, bo wiążąc Austryę z Francyą tak ścisłemi węzłami i torując zarazem drogę do austryacko-francusko-włoskiego przymierza, otwiera bity gościniec dla najważniejszych interesów cywilizacyi i narodowości, i szykuje mocarstwa europejskie w sposób taki, jakiego sobie wszyscy dobrze myślący ludzie po wszystkie czasy jak najgoręcej życzyli.

Przy tej sposobności niechaj mi wolno będzie odwołać się do wszystkich moich korespondencyj, zamieszczonych w waszym dzienniku, w których zawsze utrzymywałem, że Austryi nie pozostaje nic innego, jak odstąpienie Wenecyi, i że z tą myślą już od tej zimy w Wiedniu się oswojono— że pomiędzy Austryą i Rosyą niemasz żadnego zbliżenia i że żadne porozumienie się pomiędzy temi obudwoma mocarstwy nie jest możebnem — i że tak dla interesów postępu i cywilizacyi w ogóle, jak dla nas w szczególności, niemasz nic pożądańszego, jak zbliżenie się Austryi do Francyi, które też prędzej lub później, ale koniecznie musi nastąpić. Należałoby również przypomnieć ich błędne widzenia tym, którzy niedowierzaniem i podejrzywaniem wmawiali ciągle w Austryę porozumiewanie się z Rosyą i niejako ją popychali w ramiona Rosyi — a nie chcieli widzieć, choć rzecz ta leżała na dłoni, że jeżeli jest jakie mocarstwo, którego interesem być musi podniesienie narodowości polskiej, to niem jest tylko Austrya — i że jeżeli się to stać może, ażeby mocarstwa oświecone ugrupowały się w interesie postępu i narodowości przeciwko Rosyi i z polskiego narodu stworzyły dla Europy szaniec obronny przeciwko azyatyckiemu despotyzmowi i barbarzyństwu, to tylko Austrya zrobić to może. Dzisiaj, *alea jacta est*! i niemasz tej siły, któraby temu nowemu prądowi wypadków zdołała inny nadać kierunek.

Przechodząc do szczegółów, muszę przedewszystkiem nadmienić, iż mylnie zapatrują się ci, którzy rozumieją, że ten zwrot w Wiedniu został postanowionym dopiero w ostatniej chwili i jakoby w rozpaczy i niezaradności, jaką wywołała stanowcza bitwa przegrana przez Benedeka. W tym względzie muszę się znowu odwołać do moich dawniejszych doniesień, że między Francyą a Austryą prowadziły się już od kilku tygodni dyplomatyczne negocyacye. Negocyacye te nie miały wprawdzie jeszcze ściśle określonego celu, bo tego mogły dostarczyć dopiero wypadki wojny; chodziło tylko o wzajemne wyrozumienie, o ewentualne ułożenie się, co i jak dałoby się uczynić w tym albo owym wypadku. Ale podstawą tych negocyacyi było zawsze odstąpienie Wenecyi, wzmocnienie stanowiska Austryi w Niemczech i położenie tamy zbytecznemu wzrostowi Prus. Przegrana bitwa w Czechach stała się ostatecznym powodem do wejścia w te koleje, które już naprzód były utarte. Nie należy też myśleć, że Austrya z rozpaczy rzuciła Wenecyę i oddała się Francyi na łaskę i niełaskę. Oddanie Wenecyi Francyi opiera się na dokładnie określonej umowie, która została zawartą pomiędzy Austryą i Francyą.

Co się dalej dziać będzie, napróżno byłoby odgadywać. Sprawy te układają się w takiej tajemnicy, że najzaufańsze osoby nie są do niej przypuszczone. P. Nigra dowiedział się o odstąpieniu Wenecyi dopiero wczoraj rano z *Monitora*; Goltz także nic o tem nie wiedział — a jeżli mnie moje informacye nie mylą, to i ks. Metternich dowiedział się dopiero przedwczoraj wieczorem, kiedy otrzymał depeszę z Wiednia, ażeby zrobił formalne oświadczenie Cesarzowi. Wszystkie te układy odbywały się niezwyczajnemi drogami — a dopiero przedwczoraj wieczór weszły na drogę zwyczajną. Natenczas Cesarz, p. Drouyn de Lhuys i ks. Metternich wymienili kilka depesz telegraficznych z Wiedniem — a dopiero o godzinie drugiej po północy Cesarz sam zredagował notę do *Monitora* i odesłał ją do redakcyi.

Po odczytaniu tej noty ambasada włoska popadła w najrozpaczliwsze usposobienie. Nic przykrzejszego nie mogło zdarzyć się Włochom. Otrzymawszy porażkę pod Custozzą, nie będą już mogli powetować jej, a nadto muszą przyjąć Wenecyą z rąk Francyi i przystać na podyktowane przez nią warunki, które z pewnością nie będą przyjemne. To też zrazu, tak w ambasadzie, jak w głównej kwaterze włoskiej, zamyślano nie przyjąć zaproponowanego zawieszenia broni, zwłaszcza że p. Bismark upomniał się o dotrzymanie prusko-włoskiego traktatu, który nie pozwala zawierać pokoju jednemu sprzymierzeńcowi bez drugiego. Ale, że w tym traktacie o zawieszeniu broni nie ma mowy, więc nareszcie wieczór Włochy propozycyę Cesarza przyjęły. Czy Prusy przyjęły, czy nie, o tem jeszcze nie mam do tej chwili wiadomości; wiem tylko, że wczoraj przed wieczorem Cesarz kazał przywołać do siebie p. Wendlanda, pierwszego sekretarza ambasady pruskiej, i powiedział mu:

„Jeżeli Prusy nie zajmą stanowiska konserwatywnego, *je marcherai immédiatement en avant.*" Ztąd tysiąc wniosków. Jedni są zdania, że król pruski ustąpi; drudzy, że wojna pomiędzy Prusami a Austryą poprowadzi się dalej; trzeci zaś, że czy to teraz, czy po kongresie, ani Austrya, ani też Francya, nie będą mogły znieść takich Prus, takiemi zwycięstwy rozzuchwalonych, i będą je musiały poskromić, do czego my tylko dodać możemy: Panie Boże dopomóż.

Dodać muszę na końcu, iż od wczoraj coraz głośniej mówią o tem, że na tym kongresie, który teraz się zbierze, sprawa polska będzie niewątpliwie wniesioną.

Bukarest 1 lipca.

(W.) Co czwartku zbierają się wszyscy konsulowie u bar. Edera, jeneralnego konsula austryackiego i dziekana tutejszego ciała dyplomatycznego. Na przedostatniem zebraniu 21go czerwca wyraził baron Offenberg, konsul rosyjski, obawę, że się zanosi na rzeź żydów w Bukarescie. Dzięki Bogu, do tej ostateczności nie przyszło; podziwiać jednakże należy dobre poinformowanie barona o wszystkiem, co tylko dotyczy jakichkolwiekbądź rozruchów w Rumunii. W tym względzie zawstydza on słusznie policyę miejscową, która w podobnych wypadkach, mając oczy i uszy, widzieć i słyszeć nie chce. Agitacye anti-żydowskie odbywają się tu właściwie prawie od roku, a to pod kierownictwem tajnego komitetu w Jasach i pp. Cezara Boliaka i Helżeu w Bukarescie. Jeszcze za rządów księcia Kuzy, mimo ścieśnionej ordonansami wolności prasowej, zaprzyjaźnieni z temi osobami dziennikarze mieli w tym względzie rozwiązane usta. Rozpalającemi artykułami a często w licznem zgromadzeniu publicznie wypowiedzianem słowem, rozjątrzano namiętności i kierowano je przeciw żydom.

Po rewolucyi 23go lutego ustała ta propaganda na jakiś czas; wkrótce atoli, ujęta w sprytne do kierowania podobnemi sprawkami ręce, wystąpiła z świeżemi siłami do nowych zapasów. Złoto obce płynęło w kieszenie prawosławnych Anabaptystów; a w chwili kiedy pan Holban i spółka krwawy chrzest żydów w Jasach rozpocząć zamierzali, policya aresztując komitetowych, przygotowanemu zamachowi zapobiegła. Rozpoczęły się z tego powodu rozwlekłe rozprawy w Izbie; wygłoszono tam wiele szumnych frazesów o wolności osobistej, nienaruszalności mieszkania itp.; gdy tymczasem p. Boliak i dziennik *Legalitatea* słowem i piórem taką samą historyę w Bukarescie przygotowywali. Poruszono umysły do tego stopnia, że rząd dla zaspokojenia onych, na posiedzeniu Izby d. 27go czerwca, artykuł konstytucyi, *„Różnica wyznań nie ma najmniejszego wpływu na osiągnienie naturalizacyi"* następującą poprawką uzupełnić pozwolił *„Co się tyczy żydów, nadanie tymże naturalizacyi zależeć będzie od osobnych w tej mierze postanowień"*. Rząd zamyślał postawić pewien stopień wykształcenia żydów, jako warunek nabycia prawa obywatelstwa. PP. Boliaki, nie zadawalając się tem ustępstwem, głosili na wszystkie strony, że ministerium chce zaprzedać kraj żydom, którzy już i bez tego znaczne swe kapitały na bardzo wielu miejscach w Mołdawii zahipotekowali.

Adwokat francuski p. Crémieux bawił tu dwa tygodnie w przejeździe swym z Konstantynopola do Paryża. Konferując często z ministrami, pośredniczył rządowi w zaciągnięciu pożyczki w Konstantynopolu w sumie 150 milionów piastrów. Równocześnie porozumiewał się p. Crémieux z członkami Izby w kwestyi żydowskiej. Tutejsze znaczne domy handlowe i bankierskie spoglądały z wielkiem zaufaniem na pośrednictwo tej znakomitości prawniczej, (pan Crémieux jest izraelitą *Red.*), spodziewając się po nim, jako też po postępowym sposobie myślenia przeważnej liczby ministrów, pomyślnego zakończenia blisko ich doty-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Tegoroczne zebranie Ciała prawodawczego przepuściwszy bez echa radość Thiersa z powodu porażki Włochów pod Custozza, zakończyło posiedzenia bez żadnej alluzyi do wojny, ani położenia, jakie obecne wypadki Francyi tworzą. Ze swej strony rząd wbrew oczekiwaniu, nie uznał za stosowne dać nowszego objaśnienia swej polityki. Niezadowolenie ztąd wielkie pomiędzy Paryzkiem mieszczaństwem w ciągłej żyjącem trwodze. Jeżeli, mówią, program rządu się nie zmienia, należało raz jeszcze zapewnić o tem Izbę, rozłączającą się na ośm miesięcy.

Nowe zapewnienie tem było pożądańsze dla kapitalistów i przemysłowców, że manifestacye ludowe wołające „Vive Italie!" mnożą się i coraz głośniej wolą swoją objawiają około Tuileryów.

Przedłużenie posiedzeń senatu, chociaż półurzędowe dzienniki już wytłomaczyły, mówiąc, że poprawka konstytucyi ograniczy się na przywróceniu Izbie prawa interpelacyi — ogół inaczej rozumie: mniemanie tu powszechne, że chodzi o nadanie Cesarzowi nadzwyczajnej władzy, takiej, jaką otrzymał w swoim kraju przy rozpoczęciu wojny król włoski.

Wkrótce dowiemy się, o ile powyższe pogłoski były uzasanione.

Przedostatnie posiedzenie Izba poświęciła teatrowi. Pan Glais-Bizoin hurtownie potępił całe dzisiejsze piśmiennictwo dramatyczne. Przesadny, jak zwykle, nie zrobił żadnego wyjątku. Pan Rounat wniósł, żeby teatrowi francuskiemu wyznaczyć większą subwencyę, na to ażeby na tej scenie częściej przedstawiano arcydzieła klasyczne „nie zwabiające publiczności, ale przyczyniające się do polepszenia obyczai i naprawienia skażonego gustu" — trudno pojąć jakim sposobem, bo jeżeli Hipolit przygody swoje krzesłom opowiada, Fedr przed ławkami żale swoje rozwodzi, a Cynna z lampami konspiruje — ludziom to wszystko wyjść nie może na pożytek.

Cóżkolwiek bądź, zgodzono się na to w Izbie, że teatr paryski obyczaje popsuł i że jedynem lekarstwem zwrot do Corneilla. Na to pan Chaix-d'Estange, wysłuchawszy jak zwykle cierpliwie, oświadczył deputowanym, że wszystko jest, jak najlepiej być może — i na tem się długa rozprawa o teatrach skończyła.

Ponieważ nie ma rozprawy bezpłodnej, wyjąwszy na kongresie, dowiedzieliśmy się z powyższej, że nie wszyscy reprezentanci Francyi wiedzą, kogo reprezentują, kiedy mogą sądzić, że społeczność tak dojrzałą, jeżeli nie przejrzałą, jak tutejsza, teatr zgorszyć jest w stanie: oddawna nie jest on już w Paryżu szkołą uczącą jak żyć, ale zwierciadłem pokazującem, jak żyją.

Posiedzenia Izby odnoszące się do własności literackiej wywołały ciekawe wyznanie Charpen tiera, wydawcy dzieł Alfreda de Musset.

Jeden z członków Ciała prawodawczego wpadłszy w oratorski zapał, zapewniał, że Musset zawsze w braku i w długach, sprzedał swoją własność literacką Charpentierowi za dwa tysiące franków. Ażeby się nie zgorszono nabyciem po tak zniżonej cenie tak korzystnego prawa, wydawca uznał za stosowne dać publiczności pewne objaśnienie. Zręczny to człowiek! Lewa jego ręka wie co trzyma prawa, a co mu jednem uchem wejdzie, drugiem nie wychodzi... mianowicie też nic nie wyjdzie bez wiedzy z jego kasy. Starannie tedy zbierał kwity, które kiedyś miały się sprzedawać, jako autografy.

Z tych kwitów ręką Musseta pisanych pokazuje się czarno na białem, że Charpentier wyliczył przeszło 60,000 fr. w ciągu życia autorowi *Hiszpańskich i włoskich powieści.*

Nagle zmieniło się widzenie rzeczy: Sześćdziesiąt tysięcy! to strasznie wiele! krzyknęli mieszczanie. Ten księgarz, to dobroczyńca, dał tak dużo temu zawsze głodnemu i spragnionemu poecie.

I na tem stanęło, że Musset sowicie był zapłacony.

Warto zaprawdę śpiewać i tak jak on śpiewał. Geniusz ulany z czucia, wdzięku, humoru i melancholii, przez lat dwadzieścia. Z głębi swego jestestwa wyrywał co miał najpiękniejszego, dawał ludziom swą duszę, swe anielskie porywy i szatańskie gorycze — to wedle taryfy kosztuje franków sześćdziesiąt tysięcy, ani mniej ani więcej — nawet we Francyi. Genialny poeta kładzie swe serce na jednej stronie szali, na drugą kładą mu trzy tysiące ludwików — po czem podają kapelusz i każą iść z Bogiem. Wychodzi, zrzekłszy się na zawsze spokoju i dozwolonego wszystkim wypoczynku. Niektórzy żałują tego człowieka, który przez całe życie dawał drugim z mózgu swojego jedzenie za dwudziesto letni dochód zupełnie taki jaki przynosi sklep cygar w prowincyonalnem mieście.

— Ale poeta umiera z aureolą nad czołem! zapewniają sentymentalnie Prudhommy, których zachód słońca i trawienie dobrego obiadu melancholicznie usposabia.

— Z aureolą? któż ją widział? pytają weselsi koledy. Gdyby ją miał, wydawca sprowadziłby natychmiast fotografa i byłaby na portrecie, znalazłaby się przecie i w kapeluszu, w którym chodził na bal do prefektury — dodają inni z grubym śmiechem.

Porzućmy żarty. Mówiąc o tem, chciałem jedynie stwierdzić smutną prawdę.

Handel księgarski przez lat dziesięć wrzucił przeszło dziesięć milionów do kasy paryskich wydawców. Murger umarł w szpitalu Dubois, Alfred de Musset zarobił sześćdziesiąt tysięcy w swoim meteorowym pochodzie.

Pocieszcie się klasycy: tradycye nie umierają nagle, od razu, i żyć będą jeszcze długo, mimo uprawnienia własności literackiej.

Niemieckie marsze, utarczki i bitwy, pomięszały się w mózgu Paryżanów jak kasza: wojna niemiecka czyni na nich toż samo wrażenie, co partya szachów na człowieka nieznającego ani gry, ani figur. Najpilniejsi czytelnicy gazet nie wiedzą dotąd, jakie drobne państwa niemieckie z Austryą a jakie z Prusami trzymają. Dziwić się temu nie można. Nikt tu przed wojną nie słyszał o małych Książętach Niemieckich — wtem nagle tyle im reklam piszą, jak cudownej Revalescierze Du Bary. Trzeba się z ich nazwiskami osłuchać.

To Francuzów pociesza, że i Anglicy nie jaśniej widzą na tem polu bitwy, na którem teraz tyle tysięcy ludzi pada.

Najwięcej czytają w Paryżu Emila Girardina nowy dziennik *Wolność*, dla tego głównie, że wielki, a dwa *sous* nie trzy kosztuje. Osobliwsza gazeta! bije 48,000 egzemplarzy; straty czystej ma 5 centimów na numerze, czyli 2,400 dziennie. Ten i ów myśli sobie: dziennik tracący na każdym arkuszu *susa*, a mimo to wychodzący, musi być mocniejszy od innych. Jakoż jest. Korespondencye jego liczniejsze, nowiny najświeższe. Znać że i stosunki są i miliony — podejrzane jedynie zawistnym albo ograniczonym. Paryż doskonale wie, że Girardinowi zawsze chodzi o sławę, nigdy o grosze.

Sławny publicysta francuski teraz w parze chodzi z *Opinion Nationale* i *Siècle*m; *Liberté* jest prusko-włoska, i jako taka przypada do smaku paryskiej powszechności. Na ulicach Paryża już tylko jedna opinia. W salonach rozmaite. U księżnej Metternich skubią szarpie dla Austryi; u pani Persigny dla Prus; a u hrabiny Pepoli dla Włochów.

czącej sprawy. Zadowolniono się ową poprawką, rozumując, że w kraju tak przesądnym i obcemi intrygami podminowanym wszystkiego na raz osiągnąć się nie da. Wielce podejrzane indywidua utrzymywały w ostatnich czasach zbyt pilną komunikacyę z pałacem konsulatu rosyjskiego; po mieście zaś obiegały wieści o zamierzonej rzezi żydów. Policya o gotującym się wybuchu wcześnie ostrzeżona, nie uznała za stósowne zapoznać się bliżej z owemi przez bar. Offenberga namaszczonemi apostołami i nie zrobiła ani jednego kroku w celu uspokojenia zatrwożonych umysłów. Rząd obawiał się, by aresztowaniem lub ostrzejszemi środkami nie dać powodu do jakichś zamieszek, mogących sprowadzić obcą interwencyę.

Zaledwie wczoraj dyskusyę nad pojedynczemi paragrafami rozpoczęto, wpadł kilkotysięczny tłum pospólstwa z małą cząstką uzbrojonych rzemieślników i kupczyków na podwórze Metropolii, wciskając się wśród wściekłych okrzyków *„śmierć żydom* i *precz z Rozettim“* do sali obrad. Przemawiania kilkakrotne J. Bratiana nie pomagały. „Niech przyjdą Moskale lub Turcy — wrzeszczał pijany motłoch — będziemy w ówczas mieli pieniądze, których nam rząd *Niemca* dać nie chce“. Przewódzcy tej bandy domagali się wśród rzucanych na rząd i ministrów obelg wydania Rozettego, *„którego żydzi przekupili“*. Wśród wzrastającego hałasu, zmieszanego z odgłosem dzwonów Metropolii, zaledwie dosłyszeć można było słowa Bratiana stawającego w obronie Rozetego. Tłum domagał się od ministrów urzędowego ogłoszenia o cofnięciu wszystkich koncesyj na rzecz żydów. Gdy takowe zostało przyrzeczone, podzieliła się banda na dwie części. Jedna została w Metropolii, trzymając w oblężeniu Izbę, druga uzbroiwszy się po drodze w siekiery, młoty, rydle, drągi i kamienie, uderzyła na nową szkołę żydowską. Otoczono ze wszech stron wspaniały ten gmach; w mgnieniu oka wyważono drzwi, a tłum zagrzewany ośmielaniem przywódców i namowami popów, wpadłszy do wnętrza, rozpoczął dzieło zniszczenia. Nim zawezwana żandarmerya i gwardya narodowa przybyła, przemieniono świetną, kosztem kilkudziesięciu tysięcy dukatów wzniesioną i przystrojoną bożnicę w zupełną ruinę. Po wyważeniu krat, wyrzucano przez wybite okna szczątki ołtarza, kosztowną zasłonę potarganą na drobne kawałki, odłamki prześlicznych marmurowych figur, tablicę z przykazaniami, złote ramy i inne ozdoby. Po wyważeniu podłogi i zniszczeniu malowideł ściennych wylatywała ta banda łupieżców wśród dzikich okrzyków z odniesionego zwycięztwa. Przybywający w tej chwili oddział konnej żandarmeryi i jedna kompania gwardyi narodowej ochroniły zatarasowane domy żydowskie od napaści i rabunku tej pijanej tłuszczy. Policya nie umiejąc czy nie chcąc przedsięwziąść należytych środków, by przeszkodzić haniebnemu wybuchowi, zachowywała się równie niedołężnie w ciągu dnia wczorajszego, nie aresztując stojących naprzeciw siebie przywódzców bandy, które tak długo zpod bożnicy i podwórza Metropolii ustąpić nie chciały, póką im następującego, z wielkim pośpiechem drukowanego ogłoszenia nie wydano:

Ogłoszenie.

„Dla przerwania wszelkich intryg i usunięcia skrytych planów, ułożonych przez nieprzyjaciół kraju naszego, podaje rząd do powszechnej wiadomości, jako to już raz na posiedzeniu Izby d. 27 czerwca urzędownie oświadczył, że nie dopuści nigdy, aby nie tylko prawa, ale nawet interesa Rumunów na korzyść *obcych* w ogólności a *żydów* w szczególe ukróconemi być miały.“

„Na dzisiejszem posiedzeniu oznajmił ponownie, rząd i większość zgromadzenia cofnięcie artykułu konstytucyi, tyczącego się żydów, który w umysłach niektórych mieszkańców pewne zaniepokojenie był wywołał“.

Bukarest d. $\frac{18}{30}$ czerwca 1866.

Z rady ministrów

L. Katardżiu. J. Kantakuzeno. J. Bratiano“.

Ministrowie wojny i robót publicznych nie podpisali ogłoszenia, gdyż tego samego dnia o 4tej godzinie zrana odjechali z księciem do Plojeszt i Tyrgoweszt. Anachronizm tego aktu urzędowego uderza tem bardziej, ile że jest podpisany przez mężów, którzy prawie od dwudziestu lat w zupełnie przeciwnym kierunku pracowali, aż nareszcie, stanąwszy przy sterze rządu, całej przeszłości swej kłam zadali.

W tym samym duchu przemawia odezwa prymasa miasta pana D. Bratiana do mieszkańców stolicy, rozwodząc się obszernie nad obowiązkami oaywatelskiemi Rumunów, i wykrywając zabiegi płatnych ajentów, usiłujących wywoływaniem rozruchów sprowadzić do kraju obce wojska, przeciw którym Rumuni do ostatniej kropli krwi bronić się postanowili.

Książę zawiadomiony telegrafem o wczorajszych wypadkach, powrócił dzisiejszej nocy do Bukarestu. Zarekwirowano także z najbliższego sąsiedztwa dwa bataliony piątego pułku piechoty. Jeszcze przed nadejściem tychże uspokoiło się miasto, a porządek do tej chwili nie był więcej zakłócony.

Zydzi, ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, wracają zwolna do codziennej pracy, ze zgrozą i trwogą spozierając na północ... z politowaniem na liberalnych Mojżeszów XIX stulecia!

Lwów 9 lipca. Wyciąg *z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego z 23 i 30 czerwca i 2 lipca 1866 ogłoszony w Gazecie Lwowskiej*:

Poruczono pełnienie obowiązków tłumacza języka ruskiego przy Wydziale krajowym p. Platonowi Kosteckiemu.

Postanowiono odpisać kwotę 544 zł. $^1/_2$ c. w. a. stanowiącą część zaliczki wydanej z funduszu domestykalnego w ogólnej kwocie 1527 złr. 33 c. w. a. na wydawnictwo dzieła poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej, któráto kwota nie została pokryta dochodem ze sprzedaży tego dzieła. Dochody, jakieby jednak w przyszłości wpływały ze sprzedaży rzeczonego dzieła zamieszczać się będą w rubryce nadzwyczajnych dochodów funduszu domestykalnego.

Zaasygnowano pierwszą półroczną ratę zasiłku przyzwolonego przez Sejm dla szkoły rolniczej Czernichowskiej i poczyniono dalsze kroki w celu uregulowania stosunku zwierzchniczego Wydziału krajowego nad rzeczoną szkołą.

Podobne kroki uczyniono co do zwierzchnictwa nad szkołą rolniczą w Dublanach, wstrzymując się z asygnacyą zasiłku aż do przyjęcia warunku zwierzchnictwa zastrzeżonego przez Wys. Sejm, Wydziałowi krajowemu.

Na wezwanie Prezydyum Namiestnictwa, czyli i jakie spostrzeżenia poczynił Wydział krajowy co do obawy i nieurodzaju i częściowej nędzy, z powodu uszkodzenia zasiewów przez mrozy w miesiącu maju r. b., udzielono Prezydyum Namiestnictwa szczegółów powziętych w tej mierze z relacyi komisarzy zapomogi do centralnej komisyi.

Wezwano Prezydyum Namiestnictwa o poczynienie stosównych kroków, aby obligi i kupony pożyczki krajowej z r. 1866 w myśl najwyższego rozporządzenia z 4 lutego 1866 przez c. k. urzęda poborowe i kasy rządowe w $^1/_5$ części należytości podatkowej przyjmowane były.

Przyjęto do wiadomości oznajmienie c. k. Namiestnictwa, iż z dniem 1 lipca 1866, administracya Zakładu ś. p. Stanisława hr. Skarbka przechodzi w ręce kuratora JO. Karola księcia Jabłonowskiego i działającej obok niego Rady zawiadowczej.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. Prezydyum Namiestnictwa, iż Najjaśniejszy Pan Najwyższem postanowieniem z 26 maja r. b. raczył zatwierdzić uchwalony przez Sejm rozkład dodatków krajowych na rok 1866, po 63 c. w. a. od 1 złr. a. w. podatków bezpośrednich z dodatkiem $^1/_3$ części, i że c. k. Namiestnictwo zarządziło rozpisanie tego podatku.

Zaasygnowano zasiłek 2000 złr. przeznaczony przez Wys. Sejm z funduszu krajowego na restauracyę rzeźb Wita Stwosza w kościele N. P. Maryi w Krakowie.

Zaasygnowano zasiłek 1500 złr. przyzwolony z funduszu krajowego przez Wys. Sejm dla komisyi fizyograficznej w Krakowie.

Wezwano Prezydyum Namiestnictwa o udzielenie wykazów statystycznych z którychby powziąść można różnicę, jaka zachodzi co do liczby coroczenie do służby wojskowej oddawanych żydów przed i po wejściu w życie przepisów o rekrutacyi z r. 1858.

Na zapytanie Prezydyum Namiestnictwa, czy i jakie trudności zachodzą przeciw użyciu lwowskiego i krakowskiego funduszu ochotników, przekazanego Najwyższem postanowieniem z 20 kwiet. 1866 funduszowi krajowemu, na cel formacyi pułku lekkiej kawaleryi Krakusów, odpowiedziano, że Wydział krajowy nie odebrawszy funduszów i zakładów krajowych w zarząd reprezentacyi krajowej nie jest w stanie objawić w tej mierze zdania swego i czuje się tem więcej obowiązanym wstrzymać się od dania stanowczej opinii w tej sprawie, ile że Wydział krajowy podług § 9 instrukcyi przez Sejm krajowy wydanej, nie może zezwalać na wydatki budżetem nieobjęte a podług § 10 tejże instrukcyi oszczędnościami budżetowemi tylko Sejm rozrządza.

Na skutek konkursów rozpisanych dnia 15 muja i 1 czerwca. r. b. 1690 i 2101 obsadzono posady urzędników konceptowych i manipulacyjnych przy Wydziale krajowym.

Przyjęto do wiadomości oświadczenie Prezydyum Namiestnictwa o najwyższej sankcyi udzielonej najwyższem postanowieniem z 10 czerwca 1866, ustawie uchwalonej przez Sejm w przedmiocie obwieszczenia ustaw krajowych, uchwał Sejmu ogólnie obowiązujących i rozporządzeń Wydziału krajowego.

Udzielono komisyi centralnej zapomóg do uwzględnienia pisma Prezydyum Namiestnictwa o wybuchu cholery w 3 miejscowościach powiatu Starożynieckiego na Bukowinie.

Przyjęto do wiadomości oświadczenie JEx. hr. Starzeńskiego, iż się zrzeka żądanej i przyzwolonej mu pożyczki 20.000 złr. w. a. na formacyę pułku lekkiej kawaleryi Krakusów ze sumy przeznaczonej na budowę dróg w okolicach głodem dotkniętych.

Nie uwzględniono prośby przełożonej Zakładu sierot ś. Józefa w Krakowie o udzielenie zasiłku w kwocie 1648 złr. na rozszerzenie budynku zakładu dla braku odpowiednich funduszów; co się zaś tyczy prośby tejże przełożonej o umieszczenie w rzeczonym Zakładzie sierot utrzymywanych kosztem galic. Stanowego funduszu sierocińskiego zażądano bliższych wyjaśnień.

Na propozycyę komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego nadano 10 stypendyów, po 100 zł. rocznie przeznaczonych przez Wys. Sejm z funduszu kraj. dla uczniów szkoły Dublańskiej na rok 1866 uczniom tejże szkoły a mianowicie:

Szczęsnemu Kudelce, Kazimirzowi Jankowskiemu, Józefowi Sniadowskiemu, Alojzemu Kostheimowi i Władysławowi Ostrowskiemu, uczniom II roku — dalej Władysławowi Spauście, Maryanowi Czajkowskiemu, Stanisławowi Dulębie, Janowi Grzywińskiemu, Ambrożemu Kokurewiczowi, uczniom I roku.

Wiedeń 10 lipca. Wspominaliśmy już przed kilku dniami w tem miejscu (p. numer wtorkowy), że prasa i opinia centralistyczna wyzyskując niepowodzenie oręża austryackiego zwalają za nie odpowiedzialność na kierunek spraw wewnętrznych, który jak mu zarzuca opinia centralistyczna, dokonawszy zawieszenia konstytucyi pozbawił monarchię tej potężnej pomocy, której użycza reprezentacya kraju władzy wykonawczej w chwili niebezpieczeństwa. Nie wiemy zaprawdę, czyby rada państwa nawet pełna, zdołała była zaopatrzyć armię austryacką w zdolnych dowódzców, lub zrównoważyć tę przewagę, którą piechocie pruskiej nadawała broń igiełkowa: nie wiedzą zapewne tego i dzienniki centralistyczne, ale niemniej uderzają na ów kierunek ministerstwa spraw wewnętrznych, który zawiesił radę państwa z lutego. Rada państwa zaś ściślejsza — o pełnej w tej chwili nikt nie myśli — była tylko jedną z obronnych warowni centralizacyi, za której murami swobodnie rozkwitał system szmerlingowski, który bądź co bądź nie w tem co przyznawał Niemcom, ale w tem co odmawiał innym narodowościom, będzie zawsze modłą dla centralistów. Dla tego też w żądaniu przywrócenia ściślejszej Rady państwa mieściła się i żądza zmiany systematu i żądza przywrócenia panowania centralizacyi, której podstawy już zachwiał system hr. Belcredego.

Zdaje się, że agitacya w tym kierunku była bardzo silną, że nie ograniczyła się do samej stolicy. Rada gminna miasta Salzburga postanowiła bowiem, jak donosi telegram, upraszać J. C. Mość o jak najrychlejsze powołanie Rady państwa. Podobne postanowienia powzięłyby niewątpliwie za danem hasłem z Wiednia rady gminne innych miast i miasteczek krajów niemieckich.

Ta agitacya, grożąca nowym wybuchem waśni stronnictw w monarchii w chwili tak groźnego niebezpieczeństwa zewnętrznego, spowodowała, jak sądzimy, rząd do zwrócenia zawczasu pilnego oka na taktykę dzienników centralistycznych.

W dniu 6 b. m. oznajmiono tedy co następuje redakcyom dzienników wiedeńskich:

Cesarz uprasza dzienniki, aby w tej chwili zaniechały traktowania spraw wewnętrznych. JCMość uznaje patryotyczne zachowanie się dzienników w ostatnich czasach, i z tego powodu nie chce teraz przystąpić do zarządzenia energicznych środków przeciw dziennikarstwu. Gdyby ono atoli trwało dalej w systemacie jątrzenia przeciw sobie krajów koronnych, gdyby bez przerwy dyskutowało nad sposobami rozwiązania kwestyj wewnętrznych, dziennikarstwo poddanem zostanie pod kompetencyę sądów wojskowych.

JCMość oświadczył przytem wyraźnie:

„Oświadczyłem kilkakrotnie, że nie chcę rządzić absolutnie: sprzyjam i będę sprzyjał systematowi konstytucyjnemu. Ale teraźniejsza chwila nie jest stósowną porą do dyskusyi parlamentarnej. Niechaj zatem tego nikt nie żąda“.

Chcemy wierzyć, że powaga monarchy zamknie usta tym niepowściągliwym organom dziennikarstwa, które żażew wewnętrznej waśni zapalały w chwili, gdy najazd nieprzyjacielski docierał niemal do bram stolicy.

— Rady gminne miast Wiednia i Pesztu postanowiły upraszać JCMości, aby panowna w bieżącym roku rekrutacya nie dotknęła obu miast rzeczonych, obowiązując się natomiast ochotnikami zastąpić kontyngens poborowy.

— Rada gminna miasta Wiednia obradowała na posiedzeniu w dniu 5 b. m. nad zachowaniem się swem w dniach grożącego niebezpieczeństwa. Uchwalono, iż rada ma się ogłosić nieustającą, iż wybierze wydział mający stawiać wnioski odpowiednie do okoliczności i czuwać nad wypełnieniem uchwał rady. Uchwalono także, aby pod przewodnictwem burmistrza udała się deputacya do N. Pana z prośbą, iżby władze nie zaniechały swoich czynności, skoro niebezpieczeństwo nadejdzie. Na temże posiedzeniu przeznaczono 12,000 zł. na korpus ochotników wiedeńskich.

— Arcybiskup wiedeński kardynał Rauscher wydał list pasterski zaraz w dniu następnym po bitwie w dniu 3, w którym wzywa wiernych aby nie tracili nadziei i nie trwożyli sobą. Wytrwałość wszystko zwycięża, ona i sztandary Austryi poniesie znowu do zwycięstw. List ten odczytany był z ambon w całej archidyecezyi wiedeńskiej.

— Podług raportów austryackich straty wojsk cesarskich w bitwie pod Custozą wynoszą ogółem: w poległych 936, w rannych 3,595, w brakującycy 579,— razem 5110 ludzi, między którymi 228 oficerów. Podług zaś urzędowej *Gazetta di Torino* rannych i nierannych a wziętych do niewoli Austryaków znajduje się w ręku armii włoskiej ogółem 1927.

Teatr wojny.

Jak w ciągu trwających bojów nie można było zaczerpnąć jasnego pojęcia o wypadkach z chaosu prywatnych, często sprzecznych z sobą telegramów, donoszących przeważnie o zwycięztwach armii austryackiej, ciągłem odpieraniu Prusaków, dokonanem przerwaniu komunikacyj pomiędzy nieprzyjacielskiemi armiami: nadelbiańską i szlązką, w chwili już kiedy armie te faktycznie połączyły się z sobą i zagrażały armiii austryackiej, tak dziś trudno wyrobić sobie pojęcia, czy rozejm rzeczywiście przyszedł już, czy nie przyszedł do skutku. Dzienniki wiedeńskie mówią o 6 tygniowym rozejmie jako o fakcie już zaszłym, twierdzą że układy o rozejm ukończył był już fmp. Gablenz, zanim Cesarz Napoleon sprawę tę wziął w rękę, skreślają nawet warunek pod jakiem w głównej kwaterze pruskiej przystawano na propozycye zawieszenia broni, a tym jest *status quo* militarne; tymczasem nie ma do tej chwili urzędowego doniesienia o zgodzeniu się wszystkich stron na rozejm. Zdawałoby się nawet z telegramu wczoraj w dzienniku naszym zamieszczonego, według którego Cesarz Napoleon w razie rozchwiania się układów o rozejm zagraża zbrojną interwencyą, że musiały nastąpić pewne trudności w rokowaniach, które jeszcze usunięte nie zostały. Cokolwiekbądź sądzimy, że rezultat tych kroków pomyślny czy niepomyślny wkrótce dojdzie do wiedzy publiczności. Zanim to nastąpi, przechodzimy do faktów dawniej już dokonanych, których opis uwidoczni pobieżnie tylko znane wypadki.

Korespondent *Gazety krzyżowej* pisze z pod Giczyna pod dniem 2 lipca.

Po przerażeniu, jakiego doznaliśmy wobec bitwy stoczonej w dniu 29 przeszłego miesiąca w pobliżu tutejszego miasta, wczoraj dopiero odetchnęliśmy cokolwiek. Nikomu z nas, mieszkańców Giczyna, nie przychodziło to na myśl, że wojna tak się blisko do nas przysunie; wojska austryackie w Czechach w tak znacznej były liczbie, proklamacye dowódców taką tchnęły pewnością, gazety wiedeńskie tak często zapowiadały przeniesienie teatru wojny do Saksonii i Brandeburgii, — że pierwsza już wiadomość o wkroczeniu Prusaków do Czech przez Reichenberg nadzwyczajną mieszkańców przejęła trwogą. Wojskowi za to austryacy bardzo temi byli radzi, że przecież wkrótce z nieprzyjacielem się zetrą. Czego się pragnie, temu się i wierzy: więc też uwierzyliśmy i my w uwielbiany przez wiedeńskie pisma, lubo im samym nieznany, plan fzm. Benedeka. Nikt ani do ucieczki, ani do pakowania swych rzeczy nie zabierał się. Aż dopiero wieść o stoczonych bitwach i o ciągłem wojsk austryackich ustępowaniu przypomniała ludziom, że może się powtórzyć historya wieku przeszłego, kiedy Czechy tylokrotnem były polem bitew między Cesarskiemi i Prusakami. Kiedy wreszcie urzędnikom władz tutejszych wypłacono z góry pensye za trzy miesiące, nie było już co wątpić o niebezpieczeństwie, gdyż władza wyższa nie uciekałaby się do takiego środka, gdyby nie przewidywała bliskich już niepowodzeń. Strach więc ogarnął wszystkich; każdy jak mógł myślał o zabezpieczeniu rodziny i mienia. W dniu 29 dowiedzieliśmy się, że Prusacy zbliżają się ku nam zpod Turnau. Półki piesze Ramminga i W. K. Konstantego, oraz 18-ty batalion strzelców stanęły od rana na górach, naprzeciwko wsi Knicwic, zkąd też aż pod samo miasto ciągła wrzała bitwa. W mieście samem i po przedmieściach stały trzy półki huzarów i oddział dragonów. Około czwartej po południu wypadła cała ta jazda spiesznie za miasto, i zaraz potem zaczęły grzmieć działa. W mieście nic już wojsk nie zostało; około siódmej nadeszła saska jazda i kilka półków saskiej piechoty, które stanęły na rynku, jakby miały zamiar w samem mieście Prusaków wstrzymywać, kiedy tymczasem austryackie wojska poza miastem obeszły i całkiem się z boju wycofały. Jakoż utrzymywali Sasi czas jakiś ogień, na placu rynkowym i z domów przeciw nacierającym Prusakom, aż do ciemnej nocy; wreszcie ustąpili także. Prusacy zajęli miasto, ale się nasze obawy szczęściem nie ziściły. Byle im dać było jeść ile potrzebowali, zachowanie się ich było spokojne i skromne. Przez cały dzień 30go czerwca stali oni w mieście. Wczoraj wybrałem się obejrzeć pole bitwy między wioskami Knicwic (całkiem spalona), Dilec, Rybnik i Holin. Wszędzie mnóstwo roztrzaskanych hełmów, kaszkietów, patrontaszy, trupów końskich; w świeżych mogiłach Austryacy razem z Prusakami śpią wiecznym snem; po wszystkich budynkach rannych bez liku; toż samo i w mieście, nie licząc jeszcze mnóstwa rannych Prusaków, których w tył do Turnau i Reichenberga odwieziono. Zwycięstwo pruskie nie było zaprawdę tanie. Wątpię czy się jen. Benedek na nową bitwę na równinach odważy; jeńcy austryaccy powiadają, że wojsko ich z trudnością daje się prowadzić przeciw igłowym karabinom. Dziś w południe spodziewany jest król Pruski. Posyłam ten list przez Turnau, gdzie jest poczta polowa czwartego korpusu pruskiego. Gazet i listów żadnych od dni już ośmiu nie mamy.

O ostatniej walnej bitwie z d. 3 b. m. nie ma jeszcze dotąd wyczerpujących raportów urzędowych; zbieramy przeto z dzienników szczegóły jej, chociaż nie zbyt dokładne i pojedyncze tylko malujące fazy bitwy: Korespondent do *Schl. Ztung* z obozu pod Horzyc 3 lipca o 7 wieczór donosi:

Piszę w zamieszaniu i pośpiechu, aby z poczty odchodzącej korzystać. Dziś z rana około siódmej ruszyliśmy zpod zamku Kaminec między tutejszem miejscem a Giczynym położonego i już w drodze słyszeliśmy długi i przeciągły huk dział. Przybywszy tutaj około jedenastej, — szliśmy bowiem zwolna, z przyczyny częstych zawad od pociągów na drodze — walka nie miała jeszcze stanowczego charakteru.

Słabym będąc, zwłaszcza wśród rzęsistego deszczu, nie mogłem dalej postępować; więc wraz z kilku oficerami wszedłem na kościelną wieżę miasteczka, skąd w niezbyt wielkiej odległości dosyć wyraźny obraz bitwy się przedstawiał. Miejscowy człowiek, który nas na wieżę wprowadził, upewniał nas, iż od rana bitwa zbliżyła się już ku miasteczku o jakie półgodziny drogi. Około trzeciej zaczęto prowadzić jeńców, miałem więc sposobność zebrania różnych wiadomości z placu boju, a dopełniwszy je następnie i z innemi porównawszy, podaję.

Nasza siódma dywizya (generała Fransecky) o piątej już godzinie rannej spotkała przemagające siły Austryaków, lecz nie czekając posiłków zaraz ich zaatakowała. Walka była nierówna i nadludzkich wymagała wysileń ze strony wojsk naszych; toczyła się też z różnem szczęściem; dopóki po południu nie nadciągnęły posiłki z drugiej armii (Księcia Następcy) i nie zluzowały walecznej siódmej dywizyi, dając jej możność wycofania się. Oficerowie i żołnierze zgodnie zaświadczali, iż boj był niesłychanie uparty i wielkie mnóstwo trupów pole bitwy pokryło.

Około szóstej bitwa miała się ku końcowi, i jak się zdaje z pomyślnym dla nas wypadkiem. Prócz ciężko rannych, których na wozach wieziono, przeszło tędy z półtrzecia tysiąca jenców austryackich w której liczbie dziesięciu oficerów. Trzy szwadrony dziesiątego pułku huzarów zabrały w niewolę cały batalion piechoty nieprzyjacielskiej, węgierskiej, półku 51 Karola Ferdynanda, o ile dowiedzieć się mogłem.

Jazda nie wiele ucierpiała, za to piechota nasza ciężkie od nieprzyjacielskiej broni poniosła straty. Nasi wychwalają dzielność Austryaków, a zwłaszcza też ich strzelców, „istnie po djabelsku“, jak się wyrażają, strzelających.

Z punktu, na którym się znajdowałem, widać było pięć palących się wiosek.

Kamerad zamieszcza następującą wzmiankę o owej bitwie, zestawioną z opowiadania naocznego świadka: Bitwa była morderczą; istna to rzeź od rana do wieczora. Artylerya i konnica austryacka posuwały swą działalność do ostatnich granic możliwości. Trupów w niektórych punktach była taka masa, że tworzyła literalnie wzgórza, ułożone z krwawych ciał, które nie leżały lecz oparte jedne o drugie prawie stały. Zwycięztwo do godziny $2^3/_4$ sprzyjało armii austryackiej, lecz potem gdy walka naraz zawrzała pomiędzy Chlumem Horzycami i Königgraetzem, prawe skrzydło austryackie jak mówią, chciało wykonać manewr pozorny, lecz nieprzyjaciel to spostrzegł, obszedł pozycyą i udaremnił manewr. Ogień krzyżowy zrządzał ogromne szkody w armii austryackiej, zamieszanie było powszechne. Naczelny wódz z całym swym orszakiem walczył osobiście jak prosty żołnierz, lecz wszystko było daremne. Wtedy to z orszaku wodza otrzymał podpułkownik Miller ranę w twarz kulką a kilku innych poległo. Zamieszanie przeszło wówczas w popłoch i ktoś zawołał: „odwrot do Pardubic!“ Hasło to przelatywało z ust do ust, i odwrot stał się powszechnym, lecz nie miał cechy dzikiej ucieczki. Park pociągowy armii na 24 godzin przed rozpoczęciem bitwy wysłany został przez Pardubice do Chrudyma i został ocalony. Działa i próżne jaszczyki w pobliżu Königgraetzu pod Kukleną porzucone zostały z powodu bagnistego gruntu, postronki zaprzęgu poodcinane i konie uratowane.

O Paryżu Paryż nie wie. Wszyscy zdolniejsi kronikarze stolicy rozjechali się do obozów. Niektórzy wodzowie zbliżyć się do siebie dziennikarzom nie pozwalają; ale ponieważ żadnemu jeszcze w skórę nie dali, korespondentów na polach bitew pełno. Kronika przybywa z Berlina, Wiednia, Florencyi: każdą wiadomość uliczną nawet z tych stolic wiemy — tylko o biednym Paryżu nic nie słychać. Że tak wielkie miasto tylko za pomocą dzienników może o sobie wiedzieć, każdemu z nas wydaje się, że nie w stolicy świata, ale na bezludnej wyspie siedzi, pośród grających bez przerwy telegrafów.

Taka przemiana doli jest gratką niemałą dla znudzonych swem miastem paryskich kronikarzy. Wprawdzie zapłata ich jeszcze nie dorównała angielskiej, ale podróżują za darmo, wygodnie żyją za darmo, a w dodatku mają o czem pisać.

Literatura śpi snem głębokim. Jeden tylko biskup orleański, nie zważając na zupełny brak czytelników, wydał dwa tomy o wychowaniu.

Wychowanie było zawsze celem badań mgra Dupanloup. Dwa wyszłe tomy są dopełnieniem obszernej jego pracy, która teraz tworzy sześć tomów. Tytuł ogólny dzieła: *De la haute Education intellectuelle*; podtytuły: *Historya*, *Filozofia*, *Nauki ścisłe*; ostatni tom pod napisem: *Lettres aux hommes du monde sur les etudes qui leur conviennent*. Streszcza dążenie ogólne autora. Biskup orleański usiłuje dowieść ludziom światowym, że wychowanie nie kończy się w szkole.

Mówiąc o historyi i filozofii, autor nie poprzestaje na klasycznych formułach nieprzystających do dzisiejszych czasów; — wnika on w obecność, mówiąc o wychowaniu, dotyka teraźniejszości i przyszłości społecznej. Biskup-akademik surowo napędza bogatych do pracy; z większym respektem powtarza on toż samo francuskiej szlachcie, co mówił biskup warmiński mnichom: „Trzeba się uczyć, przeminął wiek złoty!“ Wychowanie gdyby się miało skończyć w szkole, byłoby rodzajem formalności, którąby rodzice i uczniowie dopełniali przez zapisanie daty wejścia i wyjścia z klasy. Byłoby to rzeczą opłakaną, gdyż edukacya nie odpowiadałaby tym sposobem żadnemu celowi, byłaby stratą czasu i pieniędzy — niczem więcej. Wspomniawszy, że się tak dziś ogólnie odbywa wykształcenie ludzi na świecie, rozpacz bierze.

Jednak wykształcenie gruntowne powszechniejsze teraz niż dawniej, i sposób uczenia daleko lepszy.

W Saint Germain, pod Paryżem, zakładają obecnie Szkołę *międzynarodową* na wzór angielski, pod opieką pierwszych luminarzy francuskich, jak pan Saint Marc-Girardin, Jules Simon, Leon Say, Carnot Pelletan i Prevost Paradol. Mimo tak świetnej opieki, cała sława z tego nowego zakładu na Anglię spływa.

W czasie ostatniej wystawy londyńskiej, przemysłowiec Barbier wyznaczył nagrodę za najlepszy plan *Szkoły międzynarodowej*. Myśl rzucona z pomocą Ryszarda Cobdena wydała szkołę w Middlesex, otworzoną tego roku w maju.

Szkoła międzynarodowa znaczy szereg szkół założyć się mających w rozmaitych krajach wedle jednakiego planu. Uczniowie w tych szkołach rozmaitych narodowości; wykład w cztérech językach angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim. — Kurs całkowity lat ośm, w czasie których uczeń przejść ma całe koło szkoły swojej narysowane na przestrzeni Europy. Nauczanie przeznaczone dla klasy ludzi zamożnych, ma być o ile możności niemęczące, ogólne — nie kończące, ale rozpoczynające wykształcenie — które człowiek uzupełnia przez całe życie, jeżeli go do nauki w szkole nie zniechęcono.

Mądry programat angielski przyjęty w Midlesex starać się każe o rozwijanie w uczniu *woli* i nie zacieranie jego *indywidualności*. Dotąd działo się przeciwnie. W karbach jednakowego ze wszystkiemi uczniami postępowania, wykrzywiały się charaktery, ścierały do jednakowéj płaskości wszystkie wystające różnice przyrodzone.

Nauczyciele szkoły *międzynarodowéj* pilnie baczyć mają, żeby wychowanie umysłowe nie odbyło się kosztem ciała. Równowaga ma być zupełna: w mózg wypędzić człowieka, a ściąć go z nóg, nie wolno; muskuły powinny się rozwijać w równéj mierze z władzami umysłowemi.

Nauka języków najważniejszym przedmiotem, bo zdaniem Anglików: Tyle się razy jest człowiekiem, ile się rozumie językiem. Specyalności żadnéj — tylko usposobienie do nich wyniesie uczeń z tego zakładu.

Takie są główne zarysy szkoły *międzynarodowéj* w Saint Germain, urządzającéj się na wzór angielskiéj pod przewodnictwem zasłużonego pedagoga pana Brandt.

Francuzi zapalają się do tego zakladu wychowawczego, wolnego od średniowiecznéj rutyny i skolastycznych błędów. Prócz wymienionych znakomitości, które tę szkołę wzięły w opiekę, wielu ludzi niesławnych ale majętnych chce się przyczynić do jej założenia. Pieniądze juz są; chodzi teraz o znalezienie ludzi, którzyby piękne przepisy Ryszarda Cobdena pełnić umieli jak należy.

Pierwsza odnoga szkoły Middlesex wyrasta we Francyi. Trzeci odłam jej w Niemczech kiełkuje. Słychać że we Francyi za rok taki zakład jak Saint-Germain stanie.

W Paryżu, przy ulicy du Centre 9, założyła taką międzynarodową szkołę żeńską angielka, pani Luscombe. Dotąd pensya jej składa się z Angielek, Francuzek, Włoszek i Amerykauek. W ciągu miesiąca panny, *po przyjaźni*, nauczyły się mówić trzema językami. Odbył się tam w przeszłym tygodniu examin publiczny. Członek Instytutu Laboulay, miał do uczennic mowę. Nie słyszeliśmy jéj, ale wracający z pensyi pani Luscombe nie mogą się nachwalić, jaki tam ład, praktyczność i jaka wyborna metoda uczenia.

Jedyną zabawą opuszczonego przez bogatych Paryża, jest obecnie pałac Pompejański, niegdyś villa Księcia Napoleona, sprzedana spekulantom. Oglądano najpierw ten piękny budynek. Skoro go zwiedził cały Paryż za opłatę po franku od osoby, pomyślano o uprzyjemnieniu rzymskiego domu. Założono w nim restauracyę, gdzie wszystkie potrawy miały rzymską nazwę, chociaż po francusku smakowały. Dla większego złudzenia przemieniono franki na cestersy — i tak bawiono się przez tydzień.

Tydzień! to bardzo długo w Paryżu. Trzeba było pomyśleć o zmianie dekoracyi, bo już mureny (alias sole) nie smakowały. Wyrzucono więc kuchnią, a zaprowadzono koncerta, które teraz w największej są modzie.

Na te koncerta instrumentalne i wokalne składają się najpierwsi artyści paryscy: soliści opery i Towarzystwo koncertowe Konserwatoryum. Orkiestrą kieruje Salvador Damil kompozytor znany, który długi czas przebywał na Wschodzie. Muzyk ten każe tam wykonywać swoje utwory, których styl pół-starożytny a na pół-wschodni w zupełnej pozostaje zgodzie z willą zbudowaną na wzór domu Diomeda. *Triclinium* i *Atrium* zastawione krzesłami, stanowią salon koncertowy. Orkiestra gra na płaskim dachu pałacyku. Kadzidła dymią na trójnogach a mozajki wysypane trocinami pachnącymi... Z pomocą wyobraźni można się przenieść do Pompei i wskrzesić dawnych jej mieszkańców przy odgłosie greckiego fletu i liry jońskiej.

Noc pokryła wszystko, walka ustała i nieprzyjaciel zrazu pokonywany zebrał laury, lecz poniósł wielkie straty.

O tej samej bitwie czytamy jeszcze w *Schl. Ztg* następne szczegóły: Natarcie było dokonane na prawe skrzydło nieprzyjacielskie; zwycięztwo przeważyło na naszę stronę przybycie w porę armii następcy tronu. Porównywają bitwę pod Sadową do bitwy pod Waterloo. W głównej kwaterze oceniają wprowadzone do boju siły z obu stron na 400 tysięcy. Stanowisko Benedecka, który wystąpił z 2, 4, 6 i 8 korpusem tudzież z armią saską, było silne. Rozciągało się ono około Sadowy i rzeki Bystrzycy 4—5 stóp głębokiej, na której był jedyny most drewniany, w ręku Austryaków. Sąsiednie wzgórza zajmowała liczna artylerya. Armia pruska tak była ustawiona: w środku 3, 4 i 8 dywizya, na prawem skrzydle (przeciw Sasom, którzy na linii austryackiej tworzyli lewe skrzydło) korpus jenerała Herwarth. Bitwę rozpoczęła artylerya austryacka, której ogień był niesłychanie morderczy. Piechota nasza mając przeciw sobie piechotę nieprzyjacielską za zasiekami i pagórkami, pod ogniem nieprzyjacielskim, miała nadzwyczaj trudne zadanie i ucierpiała też nie mało. Potąd i bitwa była nie zdecydowaną. Nieprzyjaciel znając silną swoją pozycyą w środku rzucił się na skrzydła zagrożone. Tutaj to poniosła 7 dywizya nasza (Fransecky) pod wsią Benatek straszliwe (entsetzliche) szkody, jednakże po krwawej przeprawie, zajęła wyżyny. I na prawem skrzydle długo się szczęście ważyło, gdyż Sasi stali jak mur podobnie jak pod Gitschinem. Nareszcie około 2 po południu nadciągnął następca tronu z 1 korpusem i gwardyami w kierunku od Königinhof na Lipę i wsparł nasze lewe skrzydło. To wyczerpanym siłom naszym dodało nowego zapału i rozpoczęto na nowo zaczepny bój. Wojska następcy tronu weszły zaraz na linię (głównie korpus gwardyi), a Austryacy zaczęli się cofać, zasłonieni przez liczną z tyłu artyleryę. Po brzydkim, dżdżystym dniu, wypogodziło się niebo, zajaśniała tęcza rzucając umierającemu ostatnie pożegnalne promienie, a słońce ogniście się skryło na zachodzie, jakoby odwracając oczy od strasznego placu boju. O 11 w nocy przybył Król do głównej kwatery a nazajutrz następca tronu. Dziś jeszcze ściągają z placu boju rannych Austryaków i Prusaków. Straty z obu stron były ogromne.

Operacye armii bawarskiej w ostatnich dopiero dniach rozpoczęły się. Bawarczycy w 3ch kolumnach posuwają się ku północy. Jedna z nich zamierza przez Schleusingen i Stuhl na północ od Hildburghausen przekroczyć Thürengerwald zmierzając ku Gota. Druga porusza się w dolinach Werry i Fuldy, a przedmiotem jej jest Eisenach. Trzecia złożona z samej jazdy idzie ku Fuldzie. Zadaniem jej ma być połączenie się z 8ym korpusem armii związkowej, która się wzdłuż kolei meńsko-wezerskiej ku północy posuwa. Przednie straże pierwszej z tych kolumn walczyły pod Barchfeld, a główna siła tej armii starła się z Prusakami pomiędzy Kullennordheim i Rossdorf.

Ruch, jaki spowodowała wiadomość o ustąpieniu kraju weneckiego, pomiędzy ludnością Wenecyi, skłoniła gubernatora wojskowego Wenecyi, jenerała artyleryi bar. Allemana, do wydania w dniu 6 b. m. następującej odezwy: „Rozeszła się tu pogłoska o ustąpieniu Wenecyi Francyi; jest ona wynikiem prywatnych doniesień i do tej chwili nie jest niczem potwierdzoną. Przestrzegam przeto, aby skutkiem pomienionej wieści, zachowywana dotąd przez ludność spokojna postawa, w żaden sposób zakłóconą nie była".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca. Jutro mają się odbyć w Uniwersytecie Jagiellońskim wybory Dziekanów i Rektora na następny rok szkolny. Wybór Rektora przypada teraz na wydział filozoficzny.

— Z powodu wojny ofiarowali się według ogłoszenia krakowskiéj Komisyi Namiestniczéj z d. 6 b. m.:

Hr. Wit Żeleński c. k. szambelan przyjąć w Słotwinie i pielęgnować sześciu lekko rannych albo rekonwalescentów; gmina starozakonnych w Brzesku 6 rannych albo rekonwalescentów w tamecznym szpitalu, dając im dziennie po pół funta mięsa na jednego; p. Karol Stobnicki pensyonowany major, dwóch rannych oficerów w swoim dworze w Tymowéj, zaopatrując ich we wszelkie potrzeby; Zakon Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach, w szpitalu swoim owatrywać będzie bezpłatnie 12 rannych albo chorych przez ciąg wojny; p. Edward Homolacz z Gnojnika, podejmować i opatrywać 4ch oficerów i 20 żołnierzy potrzebujących opieki lekarskiéj i zdrowego powietrza; p. Edmund Jastrzębski z Dębna, dwóch żołnierzy ze stanu włościańskiego z Galicyi, chorych albo lekko rannych; p. Tytus Drohojowski z Ryczowa zaopatrywać będzie u siebie 4ch lekko rannych żołnierzy i dowozić im lekarza; p. Herman Ludwig, pensyonowany kapitan, przyjmie w potrzebie w Frydrychowicach pod Wadowicami 4ch rannych żołnierzy; hr. Ferd. Hompesch szambelan i porucznik, oddaje swój dwór w Radłowie z 15 pokojami, 100 łóżek mieścić mogącemi i dwór w Rudniku w powiecie Niskim o 6 pokojach na szpital wojskowy.

Dr Maurycy Reines, adwokat w Bochni po 4 złr. miesięcznie; X. Wojciech Łapiński proboszcz w Pcimie 5 złr. Następujący urzędnicy leśnictwa Niepołomickiego miesięcznie na czas wojny na rannych i chorych wojskowych: Antoni Szwestka nadleśniczy w Dziewinie 2 złr; leśniczowie: Fryd. Schwalbitz w Grobli, Józef Kudasiewicz w Gawłówku, Antoni Goralczyk w Kolanowie po 2 złr.; Adolf Pietrzycki w Bratucicach, Konstanty Iwelski w Poszynie, Karol Dundaczek w Sitowicach, Franciszek Schenk w Stanisławicach po złr. 1 c. 50; Józef Balzak w Dziewinie 1 złr.

Gminy powiatu Limanowskiego podjęły się przyjąć w potrzebie 100 rekonwalescentów, zostawiając naczelnikowi powiatowemu rozkład ich między gminy, a chirurg w Limanowie p. Feliks Kohn podejmuje się leczyć bezpłatnie żołnierzy w miejscu.

— Z powodu wojny wpłynęły następujące ofiary do Namiestnictwa we Lwowie: p. Gustaw Schmidt sekretarz namiest. ofiarował 100 złr. na utrzymanie jednego rannego; p. Karol Kuryłowicz praktykant konceptowy 2 złr. co miesiąc; gmina Berlin pod Brodami złr. 1 c. 50; urzędnicy miejscy i rządowi w Brodach złr. 83 c. 9, tudzież 3 dukaty w złocie i 1 talar; gminy powiatu Drohobyckiego tudzież p. Jan Matkowski z Borysławia złr. 100 c. 21; p. Jan Skopowski w Bieniowie ze składki 6 złr. i 3 cwancygiery; p. Karol Sumper, komisarz obwodowy po 5 złr. miesięcznie dla rannych pułku galicyjskiego hr. Martini; p. Piotr Kintzi z Kiernicy podejmuje 4 rannych, których przywiezie z Gródka, a lekarz w Gródku p. Karol Meyer leczyć ich będzie bezpłatnie; X. Jan Karasiewicz katecheta we Lwowie po 2 złr. miesięcznie dla rannego z pułku hr. Martini; pp. Eliasz Gottesmann, Samuel Rubin i Nuta Gottesmann, właściciele domów zajezdnych w Dolinie, przyjmą po jednym rannym; miasto Złoczów bierze na siebie 10 rannych lub chorych, których bezpłatnie leczyć będzie Dr Zuckermandel; urzędnicy powiatowi podatkowi w Buczaczu biorą na siebie 4 rannych lub chorych, którym da pomieszczenie naczelnik powiatu p. Pauli; Sądowa Wisznia przyjmie w szpitalu miejskim 4 rannych lub chorych katolików z Galicyi rodem. Zakon OO. Reformatów w Przemyślu pielęgnować będzie 2 rannych; radca nadworny p. Karol Piwocki we Lwowie pielęgnować będzie jednego rannego oficera lub kadeta z pułków galicyjskich; X. Jan Krassowski kanonik i proboszcz rz. kat. w Stanisławowie, ofiarował 25 złr. dla rannych i 15 złr. dla pułku Krakusów.

— W Tarnowie zawiązał się pod przewodem adwokata Dr Bandrowskiego komitet złożony z 12 członków w połowie z chrześcian i izraelitów w celu zbierania składek, bandaży i skubanki dla rannych.

— P. Juliusz Köntzer, fabrykant wódek słodkich w Lipniku (powiat Bialski) przeznaczył na podwyższenie płacy nauczyciela tamtejszéj katolickiéj szkoły trywialnéj obligacyę 5% na 300 złr.

— W Złoczowie uderzył do 1 lipca piorun w wieżę cerkwi i zrządził szkodę na paręset złr.

— W drugiéj połowie czerwca wybuchła w Ropczem na Bukowinie biegunka epidemiczna. W czterech miejscach chorowało od początku wybuchu téj choroby 113 osób z pomiędzy 7709 głów ludności; wyzdrowiało 38, umarło 61, pozostało w kuracyi 14.

— Od 1go lipca drugie już czasopismo illustrowane w Warszawie wychodzić przestało, co służy za dowód, że nazbyt wielka liczba powstała ich na raz w bardzo krótkim przeciągu czasu. Pierwszem z tych czasopism była *Rodzina*, drugiem jest tygodnik illustrowany pod napisem *Bazar*, nakładem księgarni Kauffmanna a pod redakcyą p. J. K. Turskiego z Krakowa.

— D. 4 lipca odbyło się w Westminster zamęście królewnéj angielskiéj Heleny z księciem Chrystyanem Szlezwicko-Holsztyńsko-Augustenburskim. Księżniczka Helena, trzecia córka królowéj Wiktoryi, ma lat 20; książę Chrystyan, brat pretendenta do księstw, liczy lat 35 i jest kapitanem pruskim.

— D. 10 lipca miało się rozpocząć zatopienie drutu telegraficznego atlantyckiego z Berehaven w Irlandyi, dokąd popłynął „Great Eastern". Na pokładzie tego okrętu przebywa specyalny korespondent *Timesa*, który będzie w ciągu roboty nadsyłał swojemu dziennikowi sprawozdania, a nie będzie mu zbywać na sposobności, gdyż nie przestaną krążyć statki między lądem a okrętem wiozącym drut telegrafu.

— Nadaremnie były parlament niemiecki w r. 1848 wydał uchwałę względem zamknięcia domów gry hazardowéj; od czasu do czasu Bundestag wyrażał również życzenie, aby rządy dotyczące zakazały utrzymywania banków gier, które im znaczny przynosiły dochód. Prawdopodobnie przyjdzie im teraz na koniec, bo początek tego zrobił oficer huzarów pruskich w Ems, który 28go czerwca rozpędził przedsiębiorcę i jego pomocników, a salę gry zamknąć kazał.

— Dzień 10ty lipca pochmurny. Deszcz drobny padał przed i po południu. Wiatr zachodni słaby. Ciepło doszło do + 15°.8 od + 10°.6. Barometr postępując w górę wskazywał dnia 11go o 6téj godzinie rano 331''',82; termometr zaś + 12°.8 R.

— We czwartek dnia 12go lipca, Śgo Jana Gwalberta wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

(Wyrok Sądu Wyższego). W kwietniu b. r. podaliśmy w numerach 83, 84, 86 i 87 *Czasu* sprawozdanie z odbytej przed tutejszym Sądem karnym rozprawy ostatecznéj Dawida Goldbergera i Chajma Dawidowicza. Oskarżeni dopuścili się byli w wilię Bożego Narodzenia 1863 r. grubego rabunku na Józefie Michalcu, zamieszkałym w Świątnikach, w powiecie Podgórskim. W nocnym napadzie zrabowali cały majątek pracowitego krawca, którego prócz tego ciężko zranili.

Po czterodniowej rozprawie Sąd krajowy skazał Chajma Dawidowicza na 15 lat ciężkiego więzienia zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu, zaś Dawida Goldbergera był uwolnił dla braku dowodów.

Prokuratorya, która się domagała ukarania oskarżonych dożywotniem więzieniem, założyła rekurs od tego wyroku.

W tych dniach Sąd Wyższy załatwił tę sprawę w ten sposób, że potwierdził w zupełności wyrok, pierwszej instancyj, *skazujący Chajma Dawidowicza na 15 lat ciężkiego więzienia*, zaostrzonego jednorazowym postem, ale prócz tego skazał i *Dawida Goldbergera na 12 lat ciężkiego więzienia*, również zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu.

Gdy wyrok Dawidowicza w ten sposób stał się prawomocnym, Dawid Goldberger odwołał się do Sądu Najwyższego.

H. Bl.

Przyjechali do Krakowa od 10 do 11 lipca.

HOTEL POLLERA: Schott Ferdynand dyr. kopalń z Jaworznia, Löwenthal Maurycy właściciel dóbr ze Lwowa, Zapalski Józef właściciel dóbr z Węgrzynowic, Linowski urzędnik z Warszawy; Mare Maksymilian oficer bawarski z Bawaryi, Maj Andrzéj profesor z Rzeszowa, bar. Onfelburg z Wiednia.

HOTEL SASKI: Czesław Malewski urzęd. rosyjs. z Proszowic, Józef Frycz właściciel dóbr z Kongresówki, Aleksander Romer wł. d. z Galicyi, Jan Dobrzański redaktor ze Lwowa, Władysław hr. Badeni, Stanisław hr. Badeni z Galicyi, Karol książę Radziwiłł z Rosyi, bar. Buchelberg wł. d. z Wiednia, Ewa Krupińska z Warszawy, Aleksander Miednikow radca kolleg. z Petersburga.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd pow. we Frysztaku spadkobierców Nepomuceny Żuk Skarzewskiéj, Franciszka Barańskiego i Michała Rumińskiego o wydaniu im pozwu przez Ludwikę Rumińskę o zapł. hipoteki sumy 17,800 złr. na dobrach Wojnarowa zaintabulowanéj; kurat. notaryusz Żywicki w Jaśle.— Sąd obwod. stanisławowski Jędrzeja Mikulego o nak. zapł. Drowi Ignacemu Kamińskiemu sumy 200 złr.; kur. Dr Skwarczyński.

Licytacye: W d. 1 sierpnia 5 września i 30 października w Tarnopolu sprzedaż realności włośc. pod l. 135 w Ostrowie; cena szac. 380 złr. — Do d. 13 września oferty w Tarnowie na roboty kominiarskie w gmachach wojskowych, z wadyum; w Tarnowie 10 złr.; w Jaśle 5 złr.; w Rzeszowie 5 złr.; w Olchowcach 10 złr., oraz na czyszczenie rezerwoarów odchodowych w Olchowcach 5 złr. i zabór nawozu tamże 5 złr. — W dniu 16 sierpnia, 13 września i 11 października sprzedaż w Nowym Sączu realności pod l. 430, cena wywołania 7857 złr. 1 c. — Dnia 2 sierpnia wydzierżawienie w Stryju propinacyi, cena wywołania 22,050 złr.— W dniu 19 lipca sprzedaż realności pod l. 672 w Brodach.— W d. 20 lipca sprzedaż realności pod l. 772 w Brodach.— Do dnia 29 sierpnia oferty na wydzierżawienie myta drogowego i mostowego w Brodach, cena wywoł 14,100 złr. — W d. 17 lipca i 27 sierpnia sprzedaż połowy realności pod l. 20 w Zbarażu, cena wyw. 1147 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 10 lipca. Na granicy Królestwa Polskiego nie było wczoraj wcale dowozu zboża na sprzedaż, lecz tylko niektóre odstawy z dawnego kupna.

Dzisiaj na targu tutejszym handel konsumcyjny i handel do Chrzanowa był cokolwiek więcej ożywiony aniżeli w piątek, i można było ze wszystkich gatunków prócz owsa wiele sprzedać, gdyby kupcy do niższych cen zastosować się chcieli. Sprzedawano żyto po złr. 5·50, 5·75, 6, za najlepsze po 6·50 do 6·70 za 162 funt. wagi wied.

Pszenica biała po złr. 6·50, 7, 7·50, za lepsze gatunki po 8, 8·50; najlepsze po 9 do 9·50, wszystko za 172 funt. wagi wied.

Jęczmień dla krupników po złr. 5, 5·25 do 5·75 za 142 funt. wagi wied.

Owiec dalej znacznie ofiarowany po 3 do 3·25, ale nikt nie miał ochoty kupna, lecz tylko dla tutejszej potrzeby na drobne ilości po 20 do 30 korcy, płacono go po 3·25 do 3·40 wraz z opłatą konsumcyjną.

Rzepak nowy był ofiarowany po 7 do 8 złr., ale nikt o niego nie pytał.

Koniczyna biała od włościan dzisiaj na targu była widzianą i ofiarowano ją po 25 do 30 złr. za 180 funt. wagi wied.

Kilka słów o zakładach agronomicznych Zachodu z punktu użyteczności dla naszego kraju,

przez *Aleksandra Gostkowskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli porównamy zakłady agronomiczne niemieckie z francuskiemi, możemy powiedzieć: w tym stosunku, w jakim górują w ogóle zakłady szkolne, w jakim górują gospodarstwa pierwszego narodu nad drugim, w podobnym stosunku stoją do siebie zakłady rolne.

Mówiąc o zakładach francuskich, mam na myśli Grignon pod Paryżem i Gembloux pod Bruksellą. Zakłady te zaledwie mogą iść w porównanie, odnośnie do teoryi, z niemieckiemi drugiego rzędu. Literatura niemiecka jest na nich wysoko cenioną. W Grignon książką szkolną, w przedmiocie administracyi gospodarstwa, jest tłómaczenie z niemieckiego (Göritz Betriebslehre). Dyrektor tego zakładu Bella jest uczniem Thaera.

Zakłady te są instytutami, obrachowanemi na młodzież młodszą i słabiéj przygotowaną. Uczniowie dzielą się w Gembloux na interne i externe; pierwsi podlegają po za godzinami wykładowemi rygorowi szkolnemu. W Grignon jest jedna kategorya „interne".

Zakłady te kładą większy przycisk na ćwiczenia praktyczne i na wykonywanie przez uczniów robót ręcznych.

Zakłady niemieckie prócz połączonych z wykładami demonstracyi, dają przewagę raczéj teoryi niż tak zwanéj praktyce. One wymagają po młodzieży, ażeby przynosiła ze sobą znajomość robót ręcznych i praktyczne wyobrażenie o gospodarstwie, one żądają, ażeby po opuszczeniu zakładu udała się powtórnie na praktykę.

Na zakładach niemieckich jest rozkład pracy we wykładzie przedmiotów więcéj zastosowany: są to szkoły wyższe, dorastające znaczeniem uniwersytetów.

Jeżeli porównamy akademią rolniczą Hohenheim, z Grignon, widzimy, że prócz przewagi sił intelektualnych, Hohenheim bogatszy jest w środki demonstracyjne: liczniejszy posiada zbiór modełów i zamożniejsze gabinety. W Hohenheimie dyrektor zakładu jest samowładnym administratorem połączonego z nim majątku, w Grignon działalność dyrektora nie sięga po za mury szkolne: do zakładu należący majątek jest puszczony w dzierżawę; 20 morgów wydzielone na demonstracye szkolne.

Około 1848 próbowano we Francyi założenia akademii rolniczéj. W okolicach Versailles urządzono: „Institut national agronomique". i poddano pod zarząd komisyi, z byłych ministrów, senatorów: Fourret, Buffet, Lanjuinais, Maissiat, i członków zakładu: Boussingault, Serres, Morin, Brongniart. Szkoła ta wyższa, jako nie dosyć odpowiednia potrzebom czasu, zwiniętą została przez Cesarza Napoleona. Przyczyn niepowodzenia szukać należy w przesadzonych rozmiarach i w jednostronnym specyalizmie saméj szkoły, a po części w tym, że naukowy pedantyzm nie znajdzie w charakterze francuskim pomyślnéj gleby. W Niemczech znajduje gospodarstwo więcéj zamiłowania i poparcia ze strony większéj własności, niż we Francyi. W Francyi, dowolny podział ziemi nie strzeże tradycyj majątkowych: większa własność mniéj jest przywiązaną do piędzi ziemi, niż w Niemczech albo Anglii. Własność ziemska więcéj się zajmuje życiem publicznem. Gospodarstwa francuskie są więcéj wyczerpujące, więcéj obrachowane na zysk dzisiejszy a mniéj troszczące się o przyszłość.

W Anglii, w porównaniu do państw europejskich stoi gospodarstwo najwyżej. Położenie korzystne handlowe, wzrost przemysłu i niesłychane nagromadzenie kapitałów postawiło gospodarstwo angielskie na tym stopniu: swego wyniesienia nie zawdzięcza rozwojowi nauki lecz kapitałom, za niemi nauka podąża.

Większa własność tradycyą rodową przywiązana do ziemi, z zamiłowaniem i nie szczędząc nakładów popiera rolniczy postęp. Lordowie fundują stacye doświadczeń własnym kosztem. Zakłady agronomiczne są usiłowaniami prywatnemi i jako takie nie są stosunkowo do niemieckich dosyć skompletowane, nie są w siły naukowe dostatecznie zaopatrzone.

Cireneester jest jeden ze zakładów znaczniejszych; na nim ma być przeważnie traktowany chów bydła a szczególniéj byczków; uczniowie mają mieć więcéj charakter praktykantów.

Zakłady angielskie, pominąwszy trudności językowych, są w porównaniu do innych europejskich bardzo kosztowne.

Porównawszy zakłady francuskie i angielskie z niemieckiemi, pozostają nam do porównania te ostatnie pomiędzy sobą.

Nauka agronomii rozpada się na akademie rolnicze połączone z wzorowo zagospodarowanemi folwarkami, i na katedry agronomii wcielone do uniwersytetów. Katedry agronomii muszą się mniéj więcéj ograniczać na encyklopedycznym poglądzie, opierają się na jednéj osobistości, która obejmować musi wykładem całe rolnictwo. Niektóre katedry nabrały rozgłosu w skutek zajmujących je osobistości: Halla przez Kühna.

W emulacyi akademii rolniczych utrzymuje pierwszeństwo Hohenheim. Hohenheimowi współzawodniczą: Pruszków, Poppelsdorf; za niemi Tarant, Ungarisch-Altenburg. Pomniejszych nie chcę przytaczać, o ile nas one bardzo mało interesują.

Tarant w Saksonii, jest przeważnie akademią leśną: jako taki stoi na równi z Hohenheimem. Tarant, jako zakład rolniczy stoi na niskim stopniu: wykłady od lat kilku nie postąpiły, raczéj upadły; wykłady ścisłéj agronomii opierają się na jednéj osobistości, Doktorze radzcy dworu Schober. Ungarisch-Altenburg jest w porównaniu do Hohenheimu zakładem młodym i niższego rzędu. Nie posiada ani tych środków demonstracyjnych, ani nie gromadzi tyle sił intelektualnych. Profesorowie przeciążeni różnorodnemi przedmiotami, nie mogą takowych specyalnie traktować.

Poppelsdorf przy Bonn nie posiada profesora do ścisłéj agronomii: cały wykład tego przedmiotu spoczywa na dyrektorze.

Pruszków na Szląsku, jest odnośnie do naszego kraju, najniebezpieczniejszym współzawodnikiem Hohenheimu. Niedokładna znajomość różnicy, jaka zachodzi między obydwoma zakładami, okoliczność, że Pruszków leży bliżéj, uprzedzenie, jakoby był praktyczniejszy i więcéj nasze stosunki uwzględniający, — przechyla często wybór na jego korzyść. Hohenheim jest starszy o lat 30 od Pruszkowa.

Pruszków jest uboższy od Hohenheimu ilością i jakością sił umysłowych, Pruszków nie posiada akademii leśniczéj. Rzadko u nas większego majątku bez lasu; ceny drzewa nakazują zająć się specyalniéj jego uprawą. W Hohenheimie, służy agronomom sposobność korzystania z wykładów uprawy, użytku lasu, z encyklopedyi leśnictwa etc. — w Pruszkowie pomienione przedmioty mniéj są zasadniczo traktowane. Wiadomą rzeczą, jaką rolę u nas grają gorzelnie, jaką są podporą gospodarstwa; wiadomo, jak są rentownym przedsiębiorstwem browary piwne. Hohenheim posiada do przemysłu rolniczego osobnego profesora, specyalistę w zawodzie, posiada aparaty do cukrowni, gorzelni i browaru. Wszystkie trzy gałęzie będą w najbliższym czasie rozszerzone, a warka piwa urządzona na większą skalę. Profesorowi Simensowi przydanym będzie do pomocy asystent. Pruszków nie posiada cukrowni, przedmiot technologii narzucony jest profesorowi chemii. Hohenheim, w przemysłowo wysoko posuniętym Würtembergu, otoczony fabrykami, nastręcza sposobność do naukowych wycieczek. W Proszkowie profesor do „ścisłéj agronomii", obciążony innemi przedmiotami, poświęca „uprawie ziemi i roślin" dwie godzin tygodniowo; Hohenheim posiada „do ścisłéj agronomii" dwóch profesorów, wyłącznie tym przedmiotem zajętych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zakaz przypędu bydła z Lubelskiego.

Na zasadzie doniesienia konsulatu austryackiego w Warszawie z dnia 23 czerwca, księgosusz ustał zupełnie w Królestwie Polskiem, a tylko jeszcze w czerwcu miał się pojawić w powiecie Łukowskim gubernii Lubelskiej, co jednak urzędownie sprawdzonem nie było. Z tego powodu dozwolonym został przypęd bydła z Królestwa Polskiego, wyjąwszy z gubernii Lubelskiej, pod warunkiem posiadania świadectw pochodzenia i uprzedzenia przynajmniej na trzy dni przed przejściem granicy naczelników powiatów pogranicznych. Pędzenie zaś pojedyńczo bydła nie jest dozwolonem.

Nadmienić tu wypada, że powiat Łukowski liczy się pod względem administracyjnym do guberni Lubelskiej, leży wszelako na Podlasiu; bydło z Lubelskiego jako sąsiedniego Galicyi mogłoby być przypędzane, ale z Podlasia nie przybywa tu nigdy. Wyłączenie więc ze względu na Łukow całego Lubelskiego, nie odpowiada potrzebie ostrożności.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zwittau 6 lipca, godz. 9 rano. *(Pr.)* Armia odbywa odwrót, nienagabywana przez nieprzyjaciela. Zawieszenie broni podobno jeszcze nie przyjęte. Hr. Mensdorff nakazał wczoraj przydzielić do pociągów towarowych wozy pocztowe; tym sposobem przywrócony związek pocztowy z Wiedniem. Godz. 11 rano. Właśnie co przybył jen. Gablenz do głównej kwatery.

Zwittau 6 lipca. *(Pr.)* O godz. 10ej główna kwatera przeniosła się z Hohenmauth do Lutomyśla. Hr. Mensdorff, Chotek, Kuefstein i Fejervary udali się również do Benedeka, u którego jeszcze bawią. Wojska cofające się przechodzą ciągle. Zdaje się, że z żadnej strony nie przerwano dziś ciszy wojennej. Strata w działach i ludziach jest wielką, ale przecież nie tak ogromną, jak początkowo mniemano. Listów do Wiednia nie przyjmują, lubo pociągi wojskowe chodzą. Clam-Gallas wyjechał, a Gondrecourt dowodzi jego korpusem. Intendentura przebywa w Bernie.

Peszt 9 lipca. Wielka liczba oficerów dawnych honwedów podała prośbę do Cesarza, aby im pozwolono służyć w wojsku w dowód przywiązania swego do tronu i do sprawy monarchii, do której Węgry należą.

Frankfurt 7 lipca. Senat postanowił mobilizacyę kontyngensu związkowego i przywrócenie straży obywatelskiej zwiniętej w r. 1849.

Frankfurt 7 lipca. Prusacy wkroczyli wczoraj do Fuldy. Około Frankfurtu sypią okopy. Dotychczas 8my korpus związkowy nie połączył się jeszcze z Bawarczykami.

Karlsruhe 7 lipca. *Karlsruher Ztg* zaprzecza jak najwyraźniej doniesieniu o odwołaniu kontyngensu badeńskiego z 8go korpusu związkowego.

Berlin 8 lipca. Główna kwatera króla przeniesioną została do Pardubic. Wojska austryackie cofają się ku Bernowi.

Paryż 7 lipca. *Mémorial diplomatique* pisze: Prusacy przystają w zasadzie na pośrednictwo francuskie, ale zastrzegają sobie pytanie względem rozejmu do dalszych układów, które sam hr. Goltz z p. Drouyn de Lhuys rozpoczął. Włochy obowiązane są traktatami odpowiedź swoją zastosować do postanowień pruskich. *Mémorial* zaprzeczając doniesieniu *La Patrie*, mówi, że Francya wcale nie zawiadomiła Anglii i Rosyi o układach ze stronami wojującemi.

Paryż 7 lipca wieczór. *Le Temps* mówi: Prusy i Włochy przyjęły rozejm. Główne onego warunki byłyby te, że Prusacy pozostaliby w obecnych stanowiskach swoich, a kraje przez nich zajmowane musiałyby ich żywić; Austrya nie mogłaby powiększyć sił swoich zbrojnych w Czechach i krajach związkowych, a Włosi obsadziliby jedną z twierdz czworoboku. *La Patrie* mówi: Król pruski dziękuje w odpowiedzi swojej Cesarzowi Napoleonowi i zapowiada, że prześle bezzwłocznie instrukcye posłowi swemu w Paryżu hr. Goltzowi. Dziś ten ostatni miał długą naradę z p. Drouyn de Lhuys. Włochy miały postawić warunek, aby im wolno było zająć bezzwłocznie dwie twierdze wojskiem swojem. *La Patrie* zaprzecza wiadomości o przesłaniu flocie w Tulonie rozkazu popłynięcia do Wenecyi. (Wszakże okazało się, że rozkaz ten został wydany. *Red.*)

Wobec ostatniéj depeszy telegraficznéj umieszczonéj wczoraj na końcu naszego dziennika i ogłaszającéj półurzędownie nowy krok pośredniczący Cesarza Francuzów w celu sprowadzenia rozejmu, wszystkie doniesienia wcześniejszej daty mają ważność tylko historyczną. Wszelako służą one do wyjaśnienia, dla czego tygodniowe układy nie sprowadziły pożądanego celu i w programie pośrednictwa swego musiał Cesarz Napoleon użyć pogróżki w Berlinie, a zarazem w jéj wykonaniu wysłać do Wenecyi flotę z wojskiem dla zajęcia téj prowincyi, aby uwolnić wojska austryackie, iżby te mogły śpiesznie przybyć na wzmocnienie sił zbrojnych, które Austrya wystawiła przeciw Prusom.

Z dwóch stron toczyły się układy o rozejm z Prusami: z jednéj strony z Paryża, z drugiéj z głównéj kwatery austryackiéj. Tamte rokowania obejmowały zapewne rozległą podstawę polityczną, te były tylko militarnéj natury. Warunki stawiane przez Prusy w Paryżu tyczyły się, jak mniemamy, dawnego planu pruskiego, domagającego się uznania zwierzchnictwa Prus nad całemi północnemi Niemcami po linię Menu, wyłączenia Austryi ze Związku niemieckiego i utworzenia z państw południowo-zachodnich osobnéj grupy pod zwierzchnictwem Bawaryi. Może ten ostatni warunek nie należał do najnowszego programu, a to z powodu, że Bawarya czynnie wystąpiła przeciw Prusom; a może też mimo tego należał. Dla tego zaś mniemamy, że takie były warunki postawione przez Prusy w Paryżu, iż ujrzeliśmy nispodziewanie w dwóch paryskich dziennikach artykuły określające nowy ów program pruski. *Journal des Débats*, który przemawia od dawna w interesie pruskim i *Opinion nationale* broniąca zawsze sprawy włoskiéj, jakoby się zmówiły, na raz pod d. 6 b. m. plan ten przypominają i bronią go. Niezwykłą nawet jest dla nas niespodzianką, że *Journal des Débats* etnograficzne robi studya, aby udowodnić różnice rodowe i językowe między Szwabią a Niemcami północnemi, nie rozciąga zaś tych studyów do wykazania różnicy górno i dolno saskiego dyalektu. Uderzyło nas niemniéj niezwykłe poprawne wyliczanie nazw niemieckich miejscowości w *Opinion nationale*, jak gdyby korektę prowadził jeden z sekretarzy poselstwa pruskiego.

Co do warunków militarnych rozejmu, żądania pruskie miały się rozciągać do oddania Prusakom twierdz i żywienia wojsk pruskich kosztem krajów zajętych.

Jak mniema dawna *Presse*, wzgląd na możność najścia Wiednia przez nieprzyjaciela, ważną grała rolę w układach między obu głównemi kwaterami, austryacką i pruską. Tak rzecz stała do piątku do południa, gdy nagle zaszły dwa wypadki incydentalne. Sprzymierzeńcy Austryi, Bawarya, Wirtemberg, Saksonia zażądały, aby je objęto rozejmem. Austrya nie mogła głosu tego niesłuchać. Drugiego wypadku nie wymienia *Presse* i mniema, że źródłem jego mogły być niepohamowane roszczenia Prus, na które Francya przystać nie chciała. To było powodem zwłoki w uchwaleniu rozejmu. Co się tyczy propozycyj stawianych Prusom przez jenerała Fleury, nic nie wie rzeczony dziennik; mniema tylko, że termin przyjęcia ich lub odrzucenia trwał od 6go do 9go. Jest to bardzo prawdopodobnem, zważywszy, że manifest cesarski ogłoszony został zaraz nazajutrz, to jest 10go.

Co do układów z Włochami, takowym stały na przeszkodzie przedewszystkiem względy formalności, to jest traktat prusko-włoski. W liczbie warunków ma być przejęcie przez Włochy części długu publicznego Austryi, podobno 250 milionów złr. i zrównanie z ziemią twierdz lombardzko-weneckich.

Główna kwatera austryacka była według wiedeńskiej *Debatte*, d. 9 b. m. w Jewiczu, to jest na północo zachód od Ołomuńca. Z Pragą nie ma żadnych związków. Ostatnie dzienniki prażskie, jakie nas dziś doszły, są z 6go. Namiestnik i wszystkie biura rządowe wyniesły się do Pilzna. Na wieżach powiewały białe chorągwie, a burmistrz upominał mieszkańców. aby przyjęli Prusaków ze spokojem.

Parlament angielski odroczony został w d. 5 b. m. do dnia 9go. Powodem tego była częścią nagła śmierć marg. Lansdowne d. 5 po południu, która spowodowała w nowym gabinecie pewną zmianę osób, częścią zaś układy względem zawieszenia broni za pośrednictwem Francyi. Niechętnie bowiem rząd odpowiadałby na interpelacye w Izbach wywołane temi układami. *Morning Post* zapowiada bliski kongres w Paryżu, i mniema, że Anglia byłaby na nim reprezentowaną przez lorda Clarendona.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 11 lipca. Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* donosi: Arcyksiążę Albrecht zamianowany został naczelnym wodzem, a Fmp. John szefem sztabu jlnego armii czynnej. Minister skarbu upoważniony został do postarania się o 200 milionów złr. na drodze dobrowolnej pożyczki lub powiększenia ilości biletów skarbowych. Bank narodowy austryacki ma tymczasowo dostarczyć potrzebnych pieniędzy do wysokości 60 milionów złr. za pomocą zaliczki w banknotach z terminem zwrotu najdalej w rok po zawarciu pokoju i bierze w zastaw dla zabezpieczenia się żupy wielickie. Aż do zupełnej spłaty tej zaliczki zawieszonym zostaje obowiązek podjęcia przez bank wypłat w srebrze.

Monachium 11 lipca. Wczoraj zaszła wielka bitwa między Bawarczykami a Prusakami pod Kissingen. Prusacy mieli zostać odparci. Bliższych wiadomości nie masz.

Kursa. Wiedeń 11 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 53.40. — Pożyczka narodowa 60·50. — Losy z roku 1860 74·10.— Akcye banku 672. — Akcye kred. 137·50. — Londyn 130·—. — Srebro 125·50. — Dukat 6·22.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

KONSYSTORZ JENERALNY
Dyecezyi Krakowskiej,

N. 1149

podaje do wiadomości, iż do zbierania zapisów i składek na pożyczkę Państwa Kościelnego, postanowieniem Jego Świątobliwości Piusa IX, pod dniem 11 Kwietnia r. b. uchwaloną, i do załatwienia wszelkich czynności w tym przedmiocie potrzebnych, ze strony tutejszej władzy dyecezyalnéj upoważnionym został Wny *Ludwik de Sternstein Hölzel*, Szef Domu pod firmą: „Antoni Hölzel" w Krakowie. (914-1-3)

Kraków dnia 6 Lipca 1866.

Edykt.

L. 7118.

I. W przychyleniu się do prośby pana Aleksandra Schmelkesa, de praes 12go Kwietnia 1866, l. 7118, dozwala się na zaspokojenie przysądzonej temuż nakazem płatniczym z dnia 8 Stycznia 1861, l. 183, sumy wekslowéj 786 złr. 80 kr. w. a. z procentami 6% od dnia 5 Listopada 1862, kosztami sądowemi 5 złr. 32 kr., 5 złr. 98 kr. i 6 złr. 62 kr. w. a. już przyznanemi, i teraz w umiarkowanéj ilości 56 złr. 81 kr. przyznającemi się, publiczna sprzedaż $^{11}/_{56}$ części realności erbpachtowéj „Bularnia młyn" zwanéj, na Prądniku Białym obwodu Krakowskiego, N. kat. 32 Gm. III. Modlnica położonéj, p. Ludwika Kruczkowskiego jak n. 6. haer. własnych, z wyłączeniem praw do wynagrodzenia za zniesione powinności poddańcze, i to pod następującemi warunkami:

1) Sprzedaż tych $^{11}/_{56}$ części powyższéj realności, odbędzie się ryczałtem w dwóch terminach, mianowicie:
dnia 16go Sierpnia i 19go Września 1866,
każdą razą o godzinie 10éj z rana, w tutejszym Sądzie krajowym.
2) Za cenę wywołania tychże $^{11}/_{56}$ części powyższéj realności, stanowi się szacunek 2.171 złr. 7 kr. wal. a., w drodze sądowego oszacowania ustanowiony.
3) Części powyższéj realności na pierwszych dwóch terminach, tylko za cenę wywołania lub wyżéj takowej sprzedanemi być mogą; w razie gdyby cen tych na owych terminach nikt nie ofiarował, wyznacza się do przesłuchania wierzycieli, w celu ustanowienia lżejszych warunków licytacyjnych, termin
na dzień 19 Września 1866
o godzinie 12 w południe, na który wzywa się wszystkich wierzycieli hipotecznych z tem ostrzeżeniem, iż głosy niestawających do większości głosów wierzycieli stawających doliczone zostaną.
4) Chęć licytowania mający winien złożyć przed rozpoczęciem licytacyi, do rąk Komisyi licytacyjnéj, jako wadyum $^{1}/_{10}$ część ceny szacunkowej $^{11}/_{56}$ rzeczonéj realności, w okrągłéj sumie 218 złr. w. a. w gotówce, lub też w galicyjskich Listach zastawnych lub w innych papierach publicznych rządowych austryackich wraz z kuponami według kursu, jaki w dniu licytacyi będą miały, co składający dotyczącym egzemplarzem „Gazety Krakowskiéj" niemieckiéj, złożyć się mającéj, wykazać będzie obowiązany; owe wadyum, jeżeli złożone będzie w gotówce, zostanie wrachowane nabywcy w pierwszą trzecią część ceny kupna, innym zaś licytującym po ukończonéj licytacyi zaraz za potwierdzeniem odbioru zwrócone zostanie.

Co się tyczy ilości podatków gruntowych i innych danin publicznych, na tychże częściach ciążących, odsyła się chcącego nabyć te części do ck. Urzędu podatkowego, zaś akta oszacowania i stan tabularny tychże części, może być w Registraturze Sądu tutejszego przejrzany.

O téj licytacyi zawiadamia się obydwie strony i współwłaścicieli, a to z pobytu wiadomi do rąk własnych; zaś z pobytu niewiadomi, jako to: p. Karol Górecki — i między-spadkobiercami Jana lub Józefy Kruczkowskich, następujący niewiadomi, a mianowicie: Wincenty Kruczkowski, Jan Kruczkowski, Franciszek Kruczkowski, Józef Kruczkowski i Anna Pek, jako też ci, którzyby po dniu 27 Lutego 1866 do hipoteki na powyższą realność weszli, albo którzy z jakiejkolwiek bądź przyczyny przed pierwszym terminem o rozpisaniu téj licytacyi nie mogli być zawiadomieni, przez edykta i przez ustanowionego dla nich kuratora Dra Rydzowskiego, któremu się na zastępcę dodaje p. adwokata Dra Koczyńskiego. (911-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

N. 7061.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem odbudowania komórek kloacznych w gmachu miejskim Konsumpcyą zwanym — w Prezydyum Magistratu przyjmowane będą oferty pisemne do dnia 18go Lipca 1866 do godziny 5éj z południa.

Koszta roboty na kwotę 373 złr. 58 kr. są obliczone.

Wadyum wynosi 40 złr.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. (913-1-3)

Kraków dnia 7 Lipca 1866.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 13886

Magistrat król. głównego miasta Krakowa, podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem urządzenia z klocków dębowych podłogi w sieni przejezdnéj przez bramę od ulicy Franciszkańskiéj w nowym gmachu Magistratu, w Prezydyum tegoż Magistratu przyjmowane będą oferty pisemne do dnia 23 Lipca 1866, aż do godziny 5éj z południa.

Koszta roboty z materyałem na kwotę 450 złr. 51 kr. w. a. są obliczone. Wadyum wynosi 50 złr.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. (912-1-3)

Kraków 7 Lipca 1866.

JURYSTA, z egzaminami rządowemi i ścisłemi — także adwokacką i notaryalną praktyką — szuka posady u Adwokata lub Notaryusza, bądź jako ammanuensis, bądź na expozyturze. Adres: **Z. X.** w Administracyi „Czasu." (865-2)

Subjekt aptekarski

poszukuje umieszczenia, najchętniéj w jakiem obwodowem mieście. Łaskawe oferty pod adresem **Z. K.,** poste restante w Przemyślu. (868-1-3)

Mam honor donieść stronom interesowanym, że uwolniwszy się od obowiązków przy Klinice położniczéj Św. Łazarza, przeniosłam się do własnego domu pod L. 40 na Wesołéj, gdzie na żądanie chorych w własnym domu opieki osobistéj udzielam.

M. Prężynowa,
Akuszerka.

(909-2-5)

Propinacya

w dobrach Poręba Żegot, wraz z przyległościami, jest do wydzierżawienia od 1go Października 1866 na lat trzy. — Życzący wejść w układy zechce się zgłosić do Administracyi tychże dóbr, ostatnia poczta Krzeszowice. (862-4-7)T

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (653-8-)T

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Nowy środek lekarski przyrządzony z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matiko*, jest niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku rzeżączkom i upławom, nawet uporczywym i zastarzałym. Użycie tego lekarstwa nie pozostawia nigdy po sobie zwężenia kanału ani nabrzmienia kiszek. Od chwili wynalezienia tego środka, wielu lekarzy paryzkich uznało go za najlepszy i wprowadzili w ogólne użycie. Wstrzykiwanie, które nie sprawia żadnego dolegliwego wrażenia, używa się w pierwszych dniach ukazania się téj słabości.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki zaś bierze się zwykle przeciw słabościom zadawnionym i chronicznym, na które ani użyciem Kubeby, ani Kopajwy, ani sprycowaniem przygotowanem z pierwiastków metalicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić nie było możności. Jednoczesne użycie obudwu tych środków działa na słabości tegoż rodzaju arcydzielnie i szybko. (306-33-)T

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie; we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolaseha*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowkiego*; w Brodach w aptece pana *Franzos*; w Kijowie w aptece p. *Neeze* i *Marcińczyka*.

Ces. król. uprzywil.
Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia
pod firmą
ASSICURAZIONI GENERALI
największy austryacki Zakład zabezpiebzenia,
posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milion. złr. w. a..

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw:

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju.
szkodom elementarnym przy przesyłkach wodą i lądem;
szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju; —
udziela również
ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE we wszelkich domyślnych i możebnych kombinacyach, jako na:
kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesyonarzom lub osobom z góry oznaczonym;
takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeżli takowy pewną ilość lat przeżyje, do któréj to kategoryi także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;
renty dożywotnie dla jednéj lub kilku osób itp.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym Zakładzie, który od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością we wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń ze zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnéj Ajencyi we Lwowie przy ulicy Niższéj Karola Ludwika pod L. 132 2/4. (624-11-20T)

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Teutonia*	kapit.	***Haack***	30 Czerwca.	**Germania**	kap.	***Ehlers***	21 Lipca
Allemannia	„	***Trautmann***	7 Lipca.	**Bavaria***	„	***Taube***	28 Lipca.
Borussia*	„	***Schwensen***	14 Lipca.	**Saxonia**	„	***Meier***	4 Sierpn.

Tym znakiem * oznaczone okręta parowe, nie dopływają do **Southampton.**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60,**
Cena przewozu towarów: **Ł. 3. 10** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;"** kapitan ***Winzen.*** (908 2-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA
znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (905-2-)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na
Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj
najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

OBWIESZCZENIE.

W Biórze Izby handlowo-przemysłowéj przy ulicy Wiślnéj pod L. $\frac{178}{309}$ na drugiem piętrze odbędą się

we Czwartek dnia 12 Lipca 1866 r.

począwszy od godziny 9 z rana

Wybory uzupełniające
do Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj,
w miejsce wylosowanych Członków i Zastępców; na nowo wybieralnych.

Wylosowani zostali:

W sekcyi handlowéj:
P. Salomon Deiches — p. Albert Mendelsburg — p. Ferdynand Baumgardten — p. Edward Fuchs i p. Hirsch Mendelsohn.

W sekcyi przemysłowéj:
P. Ludwik Zieleniewski i p. Adolf Aleksandrowicz.

Wybory ze stanu handlowego wybierają przeto osób 5 ze stanu handlowego; pp. przemysłowcy zaś osób 2 ze stanu przemysłowego.

Bliższe szczegóły wyborów dotyczące, obejmuje §. 4 ustawy wyborczéj, z któréj stósowny wyciąg dla wyborców do każdéj karty legitymacyjnéj załączony został.

Kraków dnia 10 Lipca 1866. (915)

HERCOK & ARNOLD

we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry pod L. 240, polecają swój nowo urządzony największy

Skład Obic papierowych,

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, mianowicie paryskich, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Obicia wraz z szlakami, na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu **od złr. 3 cent. 30, a ze sufitem od złr. 4 c. 50** aż do najozdobniejszych

Materye do pokrycia mebli

w najobfitszym wyborze po cenach fabrycznych: (744-10) T

pol-wełniane 6/4 szerokości, łokieć wiedeński od złr. 1 centów 20,
całe „ 6/4 „ „ „ „ „ 2 „ 20,
„ „ 7/4 „ „ „ „ „ 2 „ 30,

również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe.**

Do Handlu
J. JAHNA w Krakowie
nadszedł świeży transport
obić pokojowych,
po cenach bardzo umiarkowanych. (661--15)T

We wsi Miechowiczkach, w powiecie Radłowskim, dwie mile od stacyi kolei Bogumiłowice, są **cztery konie** wierzchowce, pół-krwi angielskiéj, pięcio-letnie, zupełnie ujeżdżone, półszesnastéj miary, odznaczające się silną budową i pięknemi chodami, do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (864 3)

Niemieckie, francuskie i angielskie
GUWERNANTKI,
oraz
francuskie Bony i francuskie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniéj po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniéj do łatwego nauczenia się języka francuskiego, stręczy jak najspiesznięj przez W. c. k. Namtestnictwo koncesyonowany Instytut

(519-11-18)T ***Emilii Reisner*** w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiéj Szwajcaryi by być umieszczonemi przez

Emilię Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Precz ze siwizną!
Melanogène.

Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Składy główne dla Galicyi, jedynie w dwóch aptekach: w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.* (814-6-13)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	122	120
— nowe obr. „	135	130
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	480	464
Ruble ros. za 100 rsr.	143	138
Talary prs. za 100 tal.	192	182
Bankn. pr. za 150 złr.	80	77
Srebro nowe austr. .	126	122
Dukat ważny. . . .	6 30	6 10
Napoleon d'or . . .	10 70	10 30
Półimperyały rosyjs.	10 80	10 40
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	62 50	60 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	180	175

Wiedeń 10 lip.(t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	54 25
5% Pożyczka narod.	60 65
Akcye banku wied.	667 —
— — kred.	136 —
Losy 5% z r. 1860.	72 40
Srebro	126 —
Londyn 10 funt. szter.	133 —
Dukat pojedynczy	6 33

Wiedeń 6 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	50 25	49 75
— Pożyczka narod.	60 50	60 —
— Metaliki na m. k.	55 80	55 60
— Obl. ind. niż. Aus	82 —	80 —
— — czeskie	78 —	75 —
— — węgiers.	64 —	63 —
— — chor. i b.	68 —	67 50
— — galicyjs.	60 —	59 —
— — bukow.	59 50	59 —
— — siedmgr.	59 50	58 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	85 25	85 —
4% Galicyjskie. . .	— —	67 —
5½% Węgiersk. los.	71 25	70 75
5% Boden Cr. austr.	99 —	98 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	129 —	127 —
— — — 1854	66 —	— —
— — — 1860	73 —	72 50
— — — 1864	59 —	58 50
— Como-Rente.	15 —	14 —
— Kredytowe	100 50	100 —
— tryest na 4½%	114 —	112 —
— żegl. par. na D.	74 —	72 —
— Ks. Esterhazy	—	60 —
— Księcia Salm.	26 —	25 50
— — Palfy .	21 —	20 —
Losy ks. Klary . . .	21 —	20 —
— hr. St. Genois .	21 —	20 —
— miasta Budy . .	21 —	19 —
— ks. Windischgr.	15 —	— —
— hr. Waldstein .	19 —	18 —
— hr. Keglevich .	11 —	— —
— Rudolfa. . . .	11 50	11 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	679 —	677 —
Zakładu kredytowego	135 80	135 50
Żeglugi par. na Dunaju	432 —	430 —
Kolei półn. Ferdynan.	1510	1505
— rządowéj fr.-a .	174 —	173 —
— zachodniéj c. El.	120 —	118 —
— Pardubickiéj .	85 —	83 —
— południowéj .	189 —	187 —
— Galicyjskiéj . .	180 —	179 —
Czerniow. z wpł. 80%	148 —	146 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	111 —	110 50
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	111 50	111 —
Hamb. 100 mark.	6	97 —	96 —
Londyn 10 fun.	8	130 50	127 75
Paryż 100 frank.	5	51 30	51 10

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 9	6 7
— — obrączk.	6 9	6 7
Złoto *al marco* . .	6 6	6 4
Napoleondory . . .	11 32	11 30
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 35	10 75
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	12 85	12 75
Imperyały rosyjskie	10 50	10 40
Srebro	124 —	123 —
— kupony . . .	123 50	123 —
Talary związkowe .	1 89	1 87
Pruskie bilety kas. .	1 92	1 90

Lwów 9 lipca.	żądają	płacą
Dukat	6 37	6 24
Półimperyał rosyjski	11 12	10 85
Rubel srebr. rosyjsk.	2 8	2 2
Talar pruski	1 92	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	69 —	67 98
— — m. k.	72 38	71 35
Obligi indem. b. kup.	61 42	60 17
Akc. kol. gal. b. kup.	179 33	174 33

Warsz. 9 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	84 —	83 50
Listy zast III okr. „	84 67	84 33
kupon „		— 18 8/9
Listy likwidacyjne .	62 67	62 33
kupon „	— —	— 43⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 —	74 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 —	61 50
5% Pożyczka loteryjna	114 50	114 —
Wrocł. 9 lipca.		
Banknoty austryac. .	—	—
Polskie bilety bank. .	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 10 lipca.		
Renta 3% . . .	62 45	
Londyn 10 lipca		
Konsole	86⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*